



Kurier

MARZEC '94

Rok IV Nr 3/37

Cena 5000 zł

Międzyrzeczki

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MIĘDZYRZECZAN



*Robert Budzyński
Zawieszenie dzwonów na wieży w 1924r.*

MINEŁY 3 LATA

Kurier Międzyrzeczki

zaprasza

czytelników na spotkanie

18.03.1994 o godz. 17⁰⁰

do Klubu Garnizonowego

ZAPROSZENIA

KLUBU GARNIZONOWEGO

KONCERT K. DAUKSZEWICZA

4.03.94 GODZ. 20³⁰

KINO "ŚWIT"

**Okręgowy Przegląd Piosenkarzy
Amatorów i Zespołów Rockowych**

3-5.03.94 - kino "Świt"

Gala Laureatów - 5.03.94 godz. 14³⁰

- kino "Świt"

- WSTĘP WOLNY -

W numerze:

WSPOMNIENIA O T. PODBIELSKIM

GWAŁCICIEL UKARANY

WIADOMOŚCI HARCERSKIE

ZAWIADOMIENIE BURMISTRZA MIASTA I GMINY MIĘDZYRZECZ WLKP.

na podstawie: ustawy z dnia 12.07.1984r o planowaniu przestrzennym (jednolity tekst Dz. U. nr 17/89) oraz ustawy z dnia 17.05.1990r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczegółowych pomiędzy organem gminy a organem administracji rządowej o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. nr 34 z dnia 26.05.1991r. poz. 198) zawiadamia i podaje do publicznej wiadomości, że w dniach od 22 lutego do 15 marca 1994r. w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Międzyrzecz Wlkp. pok. 11 jest do wglądu publicznego **PROJEKT ZMIAN PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO MIASTA I GMINY MIĘDZYRZECZ WLKP.**

Zainteresowani mogą w okresie wyłożenia zgłaszać swoje wnioski i uwagi dotyczące opracowania.

Dyskusja publiczna nad projektem planu odbędzie się 16 marca 1994r. o godz. 10⁰⁰ w sali posiedzeń Urzędu Miasta i Gminy Międzyrzecz Wlkp.

Muzeum w Międzyrzeczu ogłasza

przetarg ofertowy
na wykonanie (częściowe)
instalacji elektrycznej
i tynków wewnętrznych
w zabytkowej karczmie dworskiej
w Międzyrzeczu przy ulicy
Zachodnia 2.

Oferty powinny zawierać kalkulację kosztów i zysku.

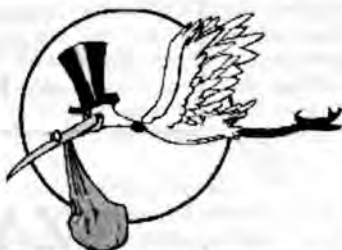
Oferty prosimy składać do dnia
15 marca 1994r. w biurze
Muzeum w Międzyrzeczu.

Otwarcie kopert nastąpi
18 marca 1994r.

O wyborze oferty Muzeum
powiadomi pisemnie.
Muzeum w Międzyrzeczu
zastrzega sobie prawo
unieważnienia przetargu
bez podania przyczyny.

URODZENIA

1. Raczkowski Mateusz Łukasz s. Rafała i Danuty
2. Gasper Adrianna Beata c. Zbigniewa i Beaty
3. Wira Waldemar Grzegorz s. Grzegorz i Marii
4. Kasperek Mariusz dawid s. Wojciecha i Renaty
5. Cygan Paulina Józefina c. Zenona i Ewy
6. Szadkowski Dominik Igor s. Rafała i Krystyny
7. Młodawska Katarzyna c. Czesława i Małgorzaty
8. Bernacik Adrian Lesław s. Lesława i Izabeli
9. Kaczorek Mateusz s. Jacka i Anny
10. Wierzbicka Anna c. Macieja i Grażyny
11. Chmielewska Małgorzata Maria c. Mirosława i Haliny



12. Cap Michalina Marta c. Stanisława i Alicji
13. Piechocka Paulina Sylwia c. Waldemara i Jadwigi
14. Rodzeń Radosław Paweł s. Ireneusza i Anny
15. Jakomicz Karolina Kinga c. Mariusza i Katarzyny
16. Michalak Oskar Robert s. Roberta i Joanny

**Wyrazy wdzięczności Wydziałowi Opera-
cyjno-Dochodzeniowemu Komendy Rejo-
nowej Policji w Międzyrzeczu za odzyskanie
skradzionego sprzętu audiowizualnego**

**składają
Dyrektor personel i dzieci
z przedszkola nr 4**

W MARCU 18 LAT KOŃCZA

Olejnik Sabina
Śpiewak Bożena
Mazurek Krzysztof
Tatarynowicz Anna
Masiukiewicz Agnieszka
Rembas Rafał
Czepulonis Magdalena
Szytmowski Zbigniew
Sroga Magdalena
Werkowska Anna
Cygan Mariusz
Wesołowski Tomasz
Sawala Małgorzata



Jenek Elżbieta
Trawka Aneta
Wyczesany Remigiusz
Diehl Adam
Siuta Rafał
Sobota Robert
Flieger Józefa
Badzińska Grażyna
Badzińska Anna
Walczak Bogdan
Dawidowska Agnieszka
Lechman Artur
Niemira Anna
Żlobicka Ewa
Nowak Kamila
Zaleska Beata

Nowicka ewelina
Guzek Magdalena
Babiczn Agnieszka
Grajewska Alicja
Chyży Arkadiusz
Jóźwiak Jarosław
Książdz Krzysztof
Wojciechowski Mariusz
Onichimowska Danuta
Maciejewicz Waldemar
Bernas Agnieszka
Miler Magdalena
Siecz Marzena
Leśkiewicz Rafał
Klemczak Adriana
Kasprowska Agnieszka

ŚLUBY



1. Jasionowski Maciej i Ewa Pokrzyńska
2. Przybysz Dawid i Katarzyna Gajewska
3. Ciećwiera Marek i Jolanta Żaguń
4. Taborowski Tadeusz i Anna Pempera
5. Czapnik Robert i Danuta Szerszeniów
6. Klubkow Mirosław i Małgorzata Purolnik
7. Prusinowski Adam i Anna Malota

ZGONY

1. Marcinkiewicz Ludwik Stanisław z Międzyrzecza
2. Wróbel Władysława z Międzyrzecza
3. Chmielecki Ludwik z Międzyrzecza
4. Stachowiak Stanisław z Międzyrzecza
5. Rutkowski Jan z Kurska
6. Kąkol Bożena Janina z Międzyrzecza
7. Borzobohata Sabina z Międzyrzecza
8. Boche Helena z Międzyrzecza
9. Rau Wiktoria z Międzyrzecza
10. Nowak Stanisława z Rojewa
11. Sokołowski Antoni z Porąbka
12. Rajch Marianna z Międzyrzecza
13. Zięba Józef Kazimierz z Lubosinka
14. Łęzak Marek Władysław z Piesek
15. Adamczak Józef Stanisław z Międzyrzecza

STOPKA REDAKCYJNA: GAZETA PRYWATNA

RED. NACZ.: Anna Kuźmińska-Świder, SEKR. RED.: Joanna Szcotko,
ZESPÓŁ RED.: E. Błaszczak, S. Cyraniak, D. Brożek, P. Buszewski, J. Dąbrowski, R. Krawiec,
Zb. Melnik, H. Rusiecka, B. Rusiecki, M. Sawczyn, D. Sokołowska, J. Stopyra, A. Świder,
J. Wiśniewski, E. Ziarkowski, A. Zientek.

ADRES REDAKCJI I BIURA OGŁOSZEŃ: ul. Konstytucji 3 Maja 30, tel. 18-02.

Nr konta: BS Międzyrzecz 921246-72586-136-61

Poglądy wyrażane na łamach "Kuriera Międzyrzecznego" są poglądami autorów.

Ogłoszenia: 4.000 zł cm², 2.000 zł słowo.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów bez wiedzy autora.

Skład komputerowy: "A-Graf-Komp" Lubniewice-Suszyce 12/10/3(9⁰⁰-21⁰⁰) tel. Sulęcín 71-66 (8⁰⁰-14⁰⁰) I. Faliński

Druk: MITADruk, Gorzów Wlkp. ul. Borowskiego 37, tel. (0-95) 265 51

Nakład: 1800 egz.

SYLWETKI MIĘDZYRZECZAN ...

NIEROZŁĄCZNI**(Pamięci Tadeusza i Zofii Podbielskich)**

We wrześniu 1945r. wśród dymiących jeszcze ruin dewastowanego przez zdobywców Międzyrzecza, w domu przy ul. Staszica 4 rozpoczynaliśmy nowe powojenne życie. Pewnego dnia Ojciec przedstawił Mamie męczącą i oficcerskiej postawie, wesołych oczach i ujmującym uśmiechu i powiedzieli - poznaj naszego sąsiada. Tak rozpoczęła się długoletnia przyjaźń rodziny Borkowskich z dr Tadeuszem Podbielskim i jego żoną Zofią. Zajmowaliśmy sąsiednie domy oddzielone od siebie jedynie ogrodem, nad którym królowały dwie srebrne topole. Nie ma dziś tych topoli, nie ma moich Rodziców nie ma także przeznaczonych Państwa Podbielskich.

Doktor nauk weterynaryjnych Tadeusz Podbielski, herbu Trzaska, syn Franciszka i Bronisławy z Matyszewskich urodził się 26 marca 1903r. w majątku rodzinnym Łomżyca, stanowiącym dziś część miasta Łomży. Był najstarszym z rodzeństwa. Miał dwie siostry Felicję i Marię oraz dwóch braci Kazimierza i Stanisława. Gimnazjum ukończył w rodzinnym mieście. Jednym z jego kolegów, z tej samej klasy, był późniejszy prymas Stefan Wyszyński. W latach gimnazjalnych poznał Tadeusz Zosię, harcerkę, uczennicę seminarium nauczycielskiego. Grali razem w teatrze amatorskim ("Zosię i Ulana" też a jakże!), co zbliżyło młodych do siebie i pokochali się na całe długie życie. Oboje zajęci, Zofia działalnością harcerską i społeczną a Tadeusz studiami, przeciągnęli swoje narzeczeństwo aż do 1933r. Uroczysty ślub w łomżyńskiej katedrze połączył w ich osobach dwie zacne Rodziny Trzaska - Podbielskich i Lubicz - Mogilnickich. Doktor był już po studiach w Warszawie i po podchorążówce kawalerii w Grudziądzu. Zamieszkali w Kolnie na Kurpiach, gdzie Pani Zofia była nauczycielką i drużynową harcerki. Z Kolna przyszło im wyruszyć na wojnę, której zmienne losy zaprowadziły porucznika Podbielskiego na pole ostrej bitwy pod Kockiem. Z tą samą armią podążał za mężem jego dzielna żona, sanitariuszka ochotniczka. Dzięki jej przebojowemu usposobieniu dr Podbielski uniknął internowania. Wykorzystując kobiecy urok i znajomość języka uprosiła niemieckie dowództwo i odzyskała męża. Okupację małżonkowie przetrwali w majątku Lipa pod Radomiem. Majątek był administrowany przez wojsko a siłę roboczą stanowili Polacy i jeńcy radzieccy.

Pani Zofia prowadziła tam tajne nauczanie, za co odznaczono ją po wojnie medalem Komisji Edukacji Narodowej a Doktor był łącznikiem Batalionów Chłopskich. W 1944r. dzięki ich bohaterkiej postawie odzyskali wolność 20 jeńców Gruzińców. Po latach odszukali oni swoich wybawców, zaprosili do Gruzji i ugościli po królewsku. Państwo Podbielscy przebywali w Gruzji ponad 3 miesiące. Mieszkali w dawnej rezydencji Stalina, pięknej willi usytuowanej nad gorącym źródłem. Zbiegiem okoliczności jednym z pracowników majątku Lipa był mój wuj. Jako znający biegle język niemiecki wielkopoleńca był zatrudniony w biurze. Opowiadał później o zadziwiających właściwościach dr Podbielskiego, które miał możliwość tam obserwować. Pewnego razu, w czasie szepczenia świni, posługiwacze mieli masę problemów z chwytaniem i unieruchamianiem zwierząt. Widząc to zamieszanie Doktor wziął patyk i przystawił jednej z świń za uchem. Ta stanęła jak wryta, dała się bez oporu zaszczepić a po odjęciu patyka ruszyła co sił w nogach. Tą metodą zaszczepiono pozostałe sztuki. Także już w Międzyrzeczu mogliśmy podziwiać

niezwykle, paranormalne, doświadczenia demonstrowane przez dr Podbielskiego na przeróżnych zwierzętach, których pełno było w domu i obejściu naszych sąsiadów. Później wykorzystywał niektóre w leczeniu swych pacjentów. Dziś nikogo nie dziwią hipnoza, radiestezja czy bioenergoterapia. Wtedy było to źle widziane i widziane za szarlatanerię. Tak było również z preparatami TP-1 i TP-2, które ich wynalazca testował na sobie i żonie. Nie uchroniło to Doktora przed zawistnikami. Doprowadzili oni do procesu sądowego zakończonego oczywiście wyrokiem uniewinniającym lekarza. Nadal tysiące ludzi mogły korzystać z dobrodziejstw jego kuracji. Był wśród nich mój Ojciec, który jedyny z międzyrzeckich lekarzy kierował ciężko chorych do swego sąsiada. Kiedy sam zachorował i nie dawano mu żadnych szans, brał TP-1 i TP-2 i żył jeszcze 5 lat.

Lata przeżyte w Międzyrzeczu to piękny i powszechnie znany rozdział w życiu Państwa Podbielskich. Nie wszyscy może wiedzą, że nie mając własnych dzieci wzięli oni na wychowanie bratanicę Doktora, która przez wiele lat prowadziła im dom i stanowiła niezawodną podporę w starości. Dziś Pani Stanisława z Podbielskich Ziębowa, wraz z synem Tadeuszem (chrześniakiem dr Podbielskiego) są "Strażnikami Tajemnicy Doktora P." i w tym samym domu udostępniają jego leki wszystkim potrzebującym.

W 1972r. dr Podbielski przeszedł na emeryturę ale działalności leczniczej nie przerwał. Co więcej obronił pracę doktorską! Jak mi powiedział, nie



Zofia i Tadeusz Podbielscy

dlatego, że miał wielkie ambicje ale żeby nikt jego pacjentom nie zabraniał zwracać się do niego per "Panie Doktorze". A byli tacy!

W budującej zgodzie i harmonii przeżyli Państwo Podbielscy ze sobą 60 wspaniałych lat. Chorująca od dłuższego czasu Pani Zofia opuściła swego męża 29 marca 1993r. Tego ciosu Doktor nie był w stanie przeżyć. Stracił siły i chęć do życia. Stan jego zdrowia stale się pogarszał. Żył tylko dzięki wysiłkom lekarzy. W szpitalu gdy Go odwiedziłem wspominał dawne czasy i mówił jak bardzo Mu brak ukochanej żony. 29 stycznia 1994r. śmierć połączyła ich na zawsze. Spoczywają razem w rodzinnym grobowcu w Łomży.

Krzysztof Borkowski

WSPOMNIENIE O DOKTORZE

W dniu 29 stycznia 1994r. zmarł doktor nauk weterynaryjnych Tadeusz Podbielski.

Dr Podbielski zaskarbił sobie uznanie, miłość i szacunek wszystkich ludzi zarówno tych, którzy Go znali jak i tych, którzy rozrzucony po całym świecie słysząc, że chodzi o TP-1 i TP-2 kojarzyli to hasło bezbłędnie z Doktorem z Międzyrzecza. Wielu ludzi, którzy doświadczyli działania leku T.P. wspomina Go z ogromną miłością, jednocześnie budząc żal i obawę co dalej i kto nam teraz pomoże. W każdym spotkaniu czy rozmowie wzbudzał ogromny szacunek, a u wielu również nadzieję, że to mu wreszcie pomoże. I pomagało w przypadkach zdawałoby się nieuleczalnych. Świadczyły o tym listy kierowane do Dr Podbielskiego z wszystkich krajów świata, nawet tych najodleglejszych zza Oceanu. Ta miłość i szacunek oraz uznanie, to chyba największe osiągnięcie Dr Podbielskiego.

Urodził się w Łomży 26 marca 1903r. Dyplom lekarza weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego uzyskał w 1931r. Potem służba wojskowa w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu i w 3 Pułku Artylerii Ciężkiej w Wilnie.

Praktykę lekarsko-weterynaryjną rozpoczął w 1932r. w miejscowości Kolno koło Łomży. Gdzie wspólnie ze swoją żoną nauczycielką Zofią Mogilnicką zdobywają ostrogi w pracy społecznej, kontaktach z młodzieżą szczególnie interesując się stosunkami społecznymi biednej wsi łomżyńskiej i w rejonie Puszczy Kurpiowskiej.

Rok - 1939 - zmobilizowany porucznik T. Podbielski obejmuje szesfostwo służby wete-

rynaryjnej XVIII Dywizji Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Narew", by po kilkudniowych ciężkich bojach na skutek braku amunicji, na rozkaz generała Franciszka Kleeberga przeżyć kapitulację w dniu 7.10.1939r.

Z obozu jenieckiego w Dęblinie wyostał się dzięki wielkiej odwadze i łutowi szczęścia żony, która skompletowała odpowiednie dokumenty.

Okres okupacji to osobny rozdział życia lekarza wet. Podbielskiego. Czas ten wypełnia walka z okupantem, walka o przeżycie, walka o uratowanie narodowych i patriotycznych wartości. Współpracuje ściśle z partyzantką, a szczytowym osiągnięciem wśród wielu akcji było zorganizowanie ucieczki z niemieckiej niewoli grupy 20 jeńców pochodzenia gruzińskiego. Partyzantka przyjaźni przetrwała do końca życia Państwa Podbielskich, którzy byli zawsze miłymi i serdecznymi gośćmi w słonecznej i dalekiej Gruzji.

Wrz z pierwszymi transportami osadników w dniu 10 lipca 1945r. dr Podbielski z żoną przyjechał na ziemię lubuską, do prastarego Międzyrzecza. Tu osiedlił się na stałe, a przyzwyczajony do ciężkiej pracy rzucił się w wir organizowania podstaw międzyrzeckiej służby weterynaryjnej. Został pierwszym polskim powiatowym lekarzem weterynarii w Międzyrzeczu. Nabyte na ziemi łomżyńskiej doświadczenia pozwoliły mimo ogromu prac zawodowych i społecznych na "żyłkę badacza", a głęboka znajomość ukochanego zawodu poszerzyła wnikliwość obserwatora. Analityczny umysł dostrzegł dużą korelację między stanem zdrowia ludzi i zwierząt.

Oceniając warunki żywieniowe zwierząt, badając glebę i pasze stawia na niedobory mikroelementów. Była to na owe czasy teoria nowa, rewelacyjna, niezwykle cenna. A wpadł na nią skromny, terenowy lekarz weterynarii o sercu wrażliwym na cierpienia ludzi i zwierząt. Wynikiem tej pasji jest ogólnie znany biogeny stymulator T.P.

Preparat ten poddany badaniom w laboratoriach krajowych i zagranicznych uzyskał wynik pozytywny. Działanie jego opisano w wielu publikacjach naukowych i popularnych na licznych konferencjach krajowych i zagranicznych. W pracach tych wskazywano na korzystny wpływ tego preparatu na przebieg wielu schorzeń u bydła, na układ immunologiczny i stymulujący wpływ na procesy utleniania komórkowego. Sam dr Podbielski ogłosił 28 prac i komunikatów.

Działalność zawodową wieńczy lekarz weterynarii T. Podbielski w 1971r. pracą doktorską na Wydziale Weterynaryjnym Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu p.t. "Wpływ śladowych ilości chlorku kobaltu na procesy oksyredukcyjne u pasożytów na przykładzie motylicy wątrobowej i włośni".

Dr Podbielski był urodzonym działaczem społecznym. Był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, działaczem Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych, Zrzeszenia

Lekarzy i Techników Weterynarii, działaczem ZSL i ZBWiD, członkiem Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika, Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego, Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów, Krajowego Stowarzyszenia Bioenergoterapeutów i Różdżkarzy.

Za działalność zawodową i społeczną Dr Podbielski został uhonorowany wieloma odznaczeniami: *Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Zasłużony Obywatel Ziemi Międzyrzeckiej, Złotą Odznaką Honorową Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii, Złotym Medalem Miejsca Pamięci Narodowej.*

Spółceństwo województwa gorzowskiego wybrało Go w 1983r. pierwszym laureatem dorocznej nagrody Ziemi Gorzowskiej. Trudno dziś osądzić, ale była to chyba jedna z najmilszych nagród Dr Podbielskiego. Nagroda wdzicznego społeczeństwa za trud, prawość charakteru, za życzliwe i wrażliwe serce dla wszystkich ważkich spraw naszej trudnej rzeczywistości. Była to nagroda dla tych wszystkich, którym mikroelementy pomogły w wielu chorobach, ulżyły w cierpieniu, pomogły w leczeniu, uratowały życie.

W 1983r. osiągnięcia Dr Podbielskiego przedstawiła Telewizja Polska w specjalnym pro-

gramie o mikroelementach, prezentując również wypowiedzi ludzi przekonanych, że odzyskali zdrowie dzięki Dr T. Podbielskiemu.

Całe życie towarzyszyła Mu żona. Była współorganizatorką pracy społecznej na ziemi łomżyńskiej, wspólnie jako sanitariuszka towarzyszyła epopei bojowej Grupy "Narew" i Armii "Polesie", dzięki swojej odwadze uwolniła Go z niemieckiej niewoli, wspólnie pracowała z partyzantką w czasie okupacji na ziemi kieleckiej a potem wspólnie przeżywając sukcesy i wspólne zmartwienia na ziemi Międzyrzeckiej. Po 60 latach zabrakło Mu Jej na ostatnie 10 miesięcy.

W dniu 1 lutego 1994r. odbyło się w kaplicy przy szpitalu w Międzyrzeczu pożegnanie, w którym brały udział rzesze kolegów województwa gorzowskiego i zielonogórskiego oraz licznie zgromadzone Społeczeństwo Ziemi Międzyrzeckiej i okolic.

W dniu 2 lutego 1994r. Dr Podbielski został pochowany w rodzinnym grobowcu w Łomży.

**Wojewódzki Zakład Weterynarii
Oddział Rejonowy w Międzyrzeczu
Leon Szczudlak**

"KOLEJNY WŁAM!"

W nocy z 18/19.01.1994r. dokonano kolejnego już włamania do Przedszkola nr 4 na os. Kasztelańskim w Międzyrzeczu zginęło jak już można powiedzieć to samo co zwykle, a mianowicie telewizor kolorowy, magnetowid, kamera video, kasyety magnetowidowe oraz oczywiście cały osprzęt do tych urządzeń tak aby stanowiło to cały komplet. Według Pani Dyrektora cały towar był wart około 28 mln. zł nie licząc straty poniesionej przez dzieci uczęszczające do tej placówki. Wymieniony sprzęt rozstał się już trzykrotnie ze swoimi właścicielami i jak dotychczas zawsze wracał w wyniku działań policyjnych. Jedną z wielu wersji wykrywczych przyjętych przez międzyrzeckich policjantów była taka, że należałoby sprawdzić co w tym czasie robił 22-letni Roman F., który był autorem poprzednich dwóch kradzieży z włamaniem. Ponieważ złożone przez niego wyjaśnienia nie były zbyt wyczerpujące, prowadzący sprawę Policjanci postanowili go zatrzymać w areszcie policyjnym do wyjaśnienia. Oczywiście Roman był bardzo oburzony, dlaczego właśnie jego Policja się czepia i do protokołu przesłuchania podawał wszystko to, co było dla niego wygodne, a przy okazji wyprowadzałoby Policję w przysłowiowe "pole".

Trwało to tak długo dopóki nie zatrzymano kolegi Romana, 22-letniego Marka I. który nieco więcej wniósł do sprawy i nie był zdziwiony kontaktem z funkcjonariuszami. Niestety sprzętu już nie posiadał u siebie, gdyż "pchnął" go dalej celem sprzedaży. Wszyscy drżeliśmy ze strachu, żeby sprzęt nie poszedł w nieznane ręce, bo później szanse jego odzyskania znacznie maleją, a nam nie chodziło tylko o sprawców ale również o utracone mienie naszych przedszkolaków.

Obawy były słuszne, bo "towar" miał być sprzedany na bazarze w Ślubicach, a klienteli na pewno byłoby sporo, bo np. kamera video miałyby kosztować 3 mln. zł.

Taka wycena towaru przez Marka spodobała się Rafałowi, który miał za zadanie upłynnić towar, a wobec przystępnej ceny sprzęt pozostawił u siebie, bo przecież taka okazja może się już w życiu nie trafić. Niestety szum wokół sprawy spowodował,

że Rafał kamerę wraz z magnetowidem przytargał na policję prosząc o oddanie go właścicielom.

Pozostał do odzyskania jeszcze telewizor i parę kaset video ale to gdzie się one znajdują wiedział tylko Romek, a on szedł twardo w zaparte utrzymując nas w przekonaniu o swojej niewinności.

Dopiero kiedy zobaczył, że większość sprzętu jest odzyskana i jego kolega Marek również odsiada w sąsiedniej celi postanowił się przyznać składając stosowne wyjaśnienia i wydać brakujący telewizor i kasyety video, miał to ukryte w piwnicy sąsiada swoich rodziców, gdyż dysponował kluczem do tego pomieszczenia.

Prokurator Rejonowy w Międzyrzeczu zastosował wobec Romana F. tymczasowe aresztowanie umieszczając go w Areszcie Śledczym. Nasz "bohater" przed włamaniem w Międzyrzeczu przebywał na przerwie w odbywaniu kary pozbawienia wolności po to aby urządzić sobie nowo otrzymane mieszkanie w Kęszycy Leśnej i zamieszkać tam ze swoją wybranką i półtorarocznym dzieckiem, gdyż właśnie na dniach miał się ożenić.

Teraz mieszkanie będzie urządzane przez wybrankę, a Romkowi przyjdzie trochę jeszcze poczekać na następną przerwę w karze. Czy długo Roman będzie czekał, postaram się naszych czytelników poinformować w następnych numerach Kuriera.

nadkom. Zbigniew Melnik

OKAZJA !

To nie prawda, że nic nie **TANIEJE !**

U nas sezonowa obniżka cen !

Najtaniej w Polsce !

Badanie techniczne pojazdu - 85.000 zł

Przyjedź, sprawdź swój pojazd i NASZĄ OFERTĘ

SKP M-cz ul. Śerczewskiego 31, tel.1975



LAPAROSKOP

Do akcji "Laparoskop" włączyli się także funkcjonariusze z Komisariatu Policji w Trzciel i Posterunku Policji Lokalnej w Miedzichowie wpłacając na konto tej fundacji 540 000 zł, za co w imieniu organizatorów serdecznie dziękujemy.

Dokonałi wpłat:

Zbigniew Dylejko, Cholaszczyński Andrzej, Klbowicz Ryszard, Dobrowolski Dariusz, Kabza Sławomir, Kiaral Ryszard, Pilarczyk Włodzisław, Biereziński Robert, Sobkowiak Edward, Piechaczek Roman, Nawrocki Jarosław.

GWALCICIEL UKARANY

Sąd Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. w dniu 11.01.1994r. prawomocnym wyrokiem skazał Litwinina Artura K. na karę 4 lat pozbawienia wolności i 2 lata pozbawienia praw publicznych za to, że w dniu 13.06.1993r. na terenie OTW "Głębokie" wspólnie z innymi litwinami ze szczególnym okrucieństwem zgwałcił dwie młode kobiety z woj. konińskiego.

Za pozostałymi sprawcami tego przestępstwa trwają poszukiwania na terytorium Polski.

Sprawę dokładnie opisywałem w lipcowym numerze Kuriera Międzyrzeckiego.

nadkom. Zbigniew Melnik

P.H.U. "MARKET" s.c.

Międzyrzecz ul. Konstytucji 3 Maja 16
tel. 17-41 w. 26

oferuje wysokiej jakości meble swarzędzkie:

- komplety wypoczynkowe
- narożniki
- kanapy, sofy, fotele

ZA GOTÓWKĘ I NA RATY
(w systemie ratalnym do 24 rat)

zapraszamy
w godz. 9-17
w soboty 9-13

S KRONIKA S POLICYJNA S

□ W dniu 1994r. około godz 7⁴⁵ spod sklepu mleczarskiego na ulicy 30-Stycznia dokonano kradzieży roweru marki JUBILAT koloru jasnoczerwonego wartości 1,5 mln zł, stanowiącego własność Przedszkola nr 5 w Międzyrzeczu.

□ W nocy z 10/11.01.1994r. dokonano włamania do budynku Szkoły Podstawowej nr 1 w Międzyrzeczu, gdzie z pokoju nauczycielskiego skradziono radiodiodbiornik, magnetofon i gramofon o łącznej wartości ok. 1,5 mln zł.

□ W dniu 12.01.1994r. w Międzyrzeczu na ul 30 Stycznia kierujący samochodem marki Fiat 125p Zygmunt S. potrafił 8 letniego Łukasza B., który nagle wtargnął na jezdnię. Nietleu z obrażeniami klatki piersiowej został przewieziony do szpitala.

□ W dniu 16.01.1994r. dokonano włamania do magazynu w m. Kępszyca, z którego skradziono 3 szt. kaloryferów żeliwnych i 1 szt. drzwi o łącznej wartości 960.000 zł, na szkodę UMiG w Międzyrzeczu. Sprawcą włamania okazał się Roman T. Skradzione mienie odzyskano i przekazano właścicielowi.

□ W nocy z 18/19.01.1994r. dokonano włamania

do Przedszkola nr 4 przy ul. Zachodniej w Międzyrzeczu, z którego skradziono telewizor, kamerę video i magnetowid o łącznej wartości ok 27 mln zł. W wyniku działań policyjnych sprawca w/w przestępstwa został ustalony i w dniu 21.01.1994r. tymczasowo aresztowany przez Prokuratora rejonowego w Międzyrzeczu. Skradzione mienie odzyskano i przekazano właścicielowi.

□ W nocy z 22/23.01.1994r. z parkingu przed blokiem nr 12 na Osiedlu Kasztelańskim został skradziony samochód osobowy marki Mazda 626, nr rej. B-CE-8076 koloru czerwonego, wartości 80 mln zł, na szkodę Jerzego K.

□ W dniu 23.01.1994r. w godzinach wieczornych dokonano włamania do samochodu marki Fiat Florino zaparkowanego na posesji nr 46 przy ul. Waszkiewicza w Międzyrzeczu, z którego skradziono radio CB i radioodtwarzacz o łącznej wartości ok. 2,3 mln zł na szkodę Arkadiusza B.

□ W dniu 26.01.1994r. na parkingu przed blokiem nr 26 przy ul. Piastowskiej w Międzyrzeczu został zatrzymany na gorącym uczynku włamania do samochodu marki Wartburg Andrzej S., który dokonał kradzieży radioodtwarzacza z kolumnami o łącznej wartości 660 tys zł. Skradzione mienie odzyskano i przekazano właścicielowi Jerzemu G.

□ W dniu 26.01.1994r. na ul. 30 Stycznia w Międzyrzeczu kierujący samochodem marki Fiat

126p Ryszard K nie zachował należytych środków ostrożności i potrafił nietleńskiego Łukasza K., który doznał stłuczenia kolana.

□ W nocy 27/28.01.1994r. dokonano włamania do kiosku z art. przemysłowymi przy ul. 30 Stycznia w Międzyrzeczu, z którego skradziono kasety magnetofonowe o łącznej wartości ok. 770 tys zł na szkodę Romualda L.

□ W nocy z 27/28.01.1994r. dokonano włamania do kiosku ogólnospożywczego przy ul. Zachodniej w Międzyrzeczu, z którego skradziono papierosy różnych gatunków i zapalniczki o łącznej wartości około 800 tys zł na szkodę Kazimierza N.

□ W dniu 31.01.1994r. na terenie OTW Głębokie skradziono samochód osobowy marki BMW 325 nr rej. B-DT-5526 wartości 600 mln zł na szkodę obywatela Niemiec.

□ W dniu 7.02.1994r. ok. godz. 20⁰⁰ w m. Lubosinek gm. Międzyrzecz wskutek zapalenia się grzejnika elektrycznego zaistniał pożar poddasza budynku wielorodzinnego, w wyniku którego śmierć w płomieniach poniósł 36 letni Józef Z.

□ W nocy z 8/9.01.1994r. w Międzyrzeczu skradziono samochód osobowy marki Skoda Favorit nr rej. GWA-2753 wartości 160 mln zł na szkodę mieszkanki Międzyrzecza Teresy Ż.

sierż. Jadwiga Fornalczyk

CHROŃMY ŚRODOWISKO

Wzrasta znaczenie problematyki ochrony środowiska. Bardzo negatywne skutki ekologiczne powoduje emisja spalin, wydzielanych przez silniki, stale zwiększającej się ilości pojazdów.

Na terenie naszego miasta, obserwujemy coraz to więcej przypadków utrzymywania pracującego silnika podczas postojów, trwających po kilkanaście, a nawet nierzadko kilkadziesiąt minut. Artykuł 50 ust. pkt 3 Ustawy Prawo o ruchu drogowym dopuszcza możliwość powstania takiej sytuacji, jednak na czas nie dłuższy niż 1 minutę. Nie dotyczy to oczywiście pojazdów wykonujących czynności na drogach. Ustawodawca w pkt 2 w/w przepisu, zabrania również używania pojazdu na obszarze zabudowanym w sposób powodujący uciążliwość, związane z nadmierną emisją spalin do środowiska, bądź wywoływania nadmiernego hałasu.

Policjanci ruchu drogowego zatrzymali w ubiegłym roku kilkadziesiąt dowodów rejestracyjnych z powodu nieszczelności układów wydechowych, co objawia się właśnie tym uciążliwym hałasem. Problemem natomiast jest określenie nadmiernej emisji spalin. Niestety, nie jesteśmy jeszcze wyposażeni w urządzenia do pomiaru poziomu dymienia, jak również w urządzenia do pomiaru emisji tlenku węgla w silnikach o zapłonie iskrowym.

Rozwój motoryzacji w krajach wysokoprzemysłowych, wymusił na producentach pojazdów szukanie rozwiązań, zmierzających do znacznego ograniczenia emisji szkodliwych substancji do środowiska. Jednym z nich są szeroko stosowane już samochodowe reaktory katalizacyjne. Jak mi wiadomo, pewna ilość mieszkańców naszej gminy posiada już takie urządzenia w swoich samochodach. Niestety, z przykrością muszę stwierdzić, że Radni z Międzyrzecza nie są zainteresowani propagowaniem wdrażania do eksploatacji takich rozwiązań – może nie mają katalizatorów w swoich pojazdach?

Pewną zachętą do stosowania tych urządzeń mogło być np. obniżenie stawki podatku od środków transportu.

Wzorem do naśladowania są np. Radni Miasta Gorzowa i Skwierzyny, którzy takie zniżki uchwalili.

asp. Zbigniew Witkowski

VARIUS ZNACZY INNY...

"Świadectwo upośledzenia"

W czasach mojego dzieciństwa wiadomo było, że dzieci pochodzą od Boga, przynoszone są przez bociany i dawane rodzicom ze sporą dowolnością co do ilości, płci, koloru włosów i innych detali (co Bóg da, to się ochrzczi, mawiano) a interwencja w boskie poczynania niewiele przychodziła na myśl. Edukacja przedszkolna, potem w prawdziwej szkole przybliżyły i wyjaśniły rolę rodziców w całej tej tajemniczej sprawie i czyniły zrozumiałą, jedyną, gotową do ponadludzkiego wyrzeczeń miłość rodzicielską. Tę, która z radością przyjmowała "co Bóg da", byle było zdrowe i z pokorą i gotowością do poświęceń jeżeli dziecko było mniej sprawne lub po prostu upośledzone. Było też kochane choć na pewno inaczej.

Rozwijająca się nauka zaczęła nam stwarzać coraz to nowe możliwości dzięki badaniom prenatalnym, przy czym najprostszym z nich jest określenie płci przyszłego dziecka. Są jednak badania wykonywane w zdecydowanie wcześniejszej fazie ciąży, które z dużym prawdopodobieństwem, niekiedy z pewnością wykazują chorobę płodu - jeszcze nie narodzonego dziecka. Niektóre z tych chorób próbuje się leczyć już w czasie ciąży matki - także operacyjnie. Większość z nich jest jednak przyczyną samostannego przerwania ciąży - tzw. poronień. Te dzieci, które się urodzą chore, niesprawne, często mogą być dalej prowadzone i leczone przy zastosowaniu odpowiednich leków, eliminowaniu niektórych substancji z pożywienia i w zależności od choroby są na tyle sprawne psychicznie i fizycznie, że wtapiają się w społeczeństwo. Bywa, że niesprawność w jednym zakresie jest kompensowana szczególnymi zdolnościami w innym kierunku.

Oczywiście, w tym momencie rodzi się problem, na którym łamią sobie głowy prawnicy, moralści, lekarze: co robić z takim "fantem" w brzuchu kobiety, kiedy już tę chorobę wykryto? Leczyć?... Nie zamierzam rozwijać tego tematu, dość było publikacji w związku z Kodeksem Lekarskim.

Chcę zwrócić natomiast uwagę na nowy problem, który podano pod tytułem jak wyżej (przepraszam za zapożyczenia) w nr 7 "Wprost", za poważnymi czasopismami zachodnimi "Nature" i "Science", cytując:

"Każde dziecko w Pensylwanii (i w kilku innych stanach USA) poddawane jest testom genetycznym, ujawniającym choroby dziedziczne, np. dystrofię mięśni, znaną jako choroba Duchene'a, prowadzącą do śmierci w wieku lat

kilkunastu lub dwudziestukilku. Rodzice noworodka, czy chcą, czy nie chcą, dowiadują się już w pierwszych dniach życia dziecka, że jest ono skazane na śmierć... i dalej... "program poznania wszystkich genów człowieka - już wkrótce umożliwi identyfikację wszelkich błędów DNA. Wystarczy pobrać badany krew, aby się zorientować, czy nie grozi mu choroba Huntingtona, Alzheimera czy schizofrenia".

Informacja ta poruszyła umysły wielu poważnych ludzi, w tym samych genetyków. Myślę, że poza satysfakcją, z dokonania kolejnego wielkiego odkrycia, odpowiedzialni na takie postępowanie z nowo narodzonymi ludźmi naukowcy, a także urzędnicy (firmy ubezpieczeniowe) zdali sobie sprawę jak paskudną puszkę Pandory otworzyli.

Czy można sobie wyobrazić uczucia matki, ojca, rodzeństwa, otoczenia wobec człowieka skazanego na upośledzenie w przyszłości? Jak podejść do wychowania, kształcenia, czy społeczeństwo ma "inwestować" w takiego człowieka, który za kilkanaście lat na pewno umrze? Od chwili narodzin - dyskryminacja - życie z "granatem" w sobie z oczekiwaniami na wybuch, bo przecież taka choroba może wystąpić po 10-20-50 latach życia. Czy na tym ma polegać planowanie życia? Czy warto po to żyć, aby przekonać się o prawdziwości wyroku? Czy zakładać rodzinę, a jeżeli tak, to czy przekazywać życie i z kim? To pierwsze z brzegu pytania.

Uważam, że takie badania niweczą treść i sens pięknego hasła starożytnych filozofów: "Res sacra homo" = Rzeczą świętą jest człowiek.

Myślę, że niektóre osiągnięcia naukowe powinny być traktowane jak wirus ospy prawdziwej - choroby, której od ponad 20 lat nie odnotowano na świecie. Wirusów (zarazków) tej choroby nie ma już wśród ludzi. Są tylko jeszcze w dwu laboratoriach na świecie i naukowcy głowią się co z nimi zrobić. Całkowicie ich zniszczenie uniemożliwił wyhodowanie szczepionki, jeżeli gdzieś na świecie nagle wybuchnie "dzika" epidemia tej strasznej choroby. I właśnie na tę ewentualność są one przechowywane. Tak moim zdaniem powinno się traktować odkrycia, które nas "odczłowieczają".

Stoją za mną raczej tych ludzi chorych, upośledzonych, niesprawnych, którzy przez wiele lat swojego życia byli sprawni umysłowo i fizycznie, przydatni i owocni, niekiedy twórcy społecznie, mimo, że od momentu poczęcia nosili w sobie zamięch choroby, która dosięgła ich w 3-4 i późniejszych dziesiątkach lat życia.

Szkoda, że wyginęły bocki - dzieciocy.

Ryszard Krawiec

"Już nie zbudzi nas westchnienie
Polem żyta przechodzące.
Zimne ust postanowienie
Już nie stanie się gorące"
Jarosław Iwaszkiewicz

ŚWIĘTEJ PAMIĘCI BOŻENY KĄKOL

W piękny, pogodny dzień 3 lutego 1994 roku oddaliśmy ostatnią przysługę naszej Przyjaciółce, Koleżance, Wychowawczyni wielu, wielu pokoleń.

Straszna, nieuleczalna choroba przerwała jej życie, zniweczyła wszystkie marzenia, nie pozwoliła się nacieszyć spokojnym, szczęśliwym życiem rodzinnym.

Pracę w zawodzie nauczycielskim podjęła w 1952 roku, od roku 1960 związana była ze Szkołą Podstawową nr 1 w Międzyrzeczu. W naszej szkole spędziła większość życia jako doskonała i wymagająca nauczycielka; mądra, pełna poświęcenia wychowawczyni.

Przez cały okres pracy zawodowej była członkiem ZNP, aktywną instruktorką ZHP. Była nauczycielką sumienną, cenioną, wykazywała się serdecznym stosunkiem do dzieci, które wręcz uwielbiały swoją panią. W stosunku do koleżanek i kolegów była wyrozumiała, po prostu - ludzka.

Za wzorową pracę w zawodzie nauczycielskim została odznaczona m. in. Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski oraz odznaczeniami regionalnymi.

Zawsze pogodna, uśmiechnięta, skromna, umiejąca rozwiązywać trudne problemy, swoją postawą dodawała nam otuchy.

Umiała godnie żyć i godnie odeszła na Tamten Brzeg.

*"Minuta ciszy po umarłych
Czasem do późnej nocy trwa..."*

Koleżanki, Koledzy i Uczniowie
Szkoły Podstawowej nr1
im. K. Makuszyńskiego
w Międzyrzeczu



Żegnamy Cię Bożenko ...

Dnia 1 lutego br. odeszła na zawsze z naszego grona Koleżanka Bożena Kąkol zd. Walczakówna. Znakiem pedagog, serdeczny wychowawca wielu pokoleń młodzieży i adeptów zawodu.

Urodzona w Polanowicach na Ziemi Kujawskiej. Dzieciństwo i młodość spędziła w Zbąszyniu. Po ukończeniu w 1952r. Liceum Pedagogicznego w Poznaniu podjęła trud pedagoga-wychowawcy w szkole wiejskiej w Goszczanowie w powiecie strzelecko-krajeńskim.

W 1960r. przeniosła się do Szkoły Podstawowej nr 1 w Międzyrzeczu, gdzie przepracowała dalsze 32 lata. Specjalizowała się w nauczaniu początkowym, nieustannie doskonaląc swój kunszt pedagogiczny.

Głęboko zaangażowana w problematykę szkoły w gronie pedagogicznym była autorytetem. Wyróżniała ją odwaga w precyzyjnym wypowiedaniu własnych jakże realnych poglądów i przemyśleń.

Zawsze gotowa do współpracy podejmowała eksperymentalne działania pedagogiczno-dydaktyczne, wzbogacając osiągnięcia szkolnictwa. Organizowała oświatę pedagogiczną wśród rodziców. Niosła pomoc dzieciom potrzebującym indywidualnej opieki. Była wzorem w zespole koleżeńskim, służyła radą i pomocą w zakresie zawodowym i niejednokrotnie w sprawach osobistych.

Aktywnie działania w Związku Nauczycielstwa Polskiego, do którego wstąpiła w sierpniu 1952r. Za Swe osiągnięcia była nagradzana, otrzymała odznaczenia państwowe i resortowe.

Po przejściu na emeryturę nadal okazywała wielkie zainteresowanie życiem szkoły, a wśród koleżanek scalała i ożywiała kontakty towarzyskie.

Jej bogate w dokonania zawodowe życie uzupełniała postawa dobrej, serdecznej żony i matki dwojga dorosłych dzieci, z których jedno kontynuuje w rodzinie tradycję pedagoga.

..... w naszej pamięci pozostaniesz na zawsze.

Koleżanki

BRAWO DZIEWCZĘTA SP-1

Dnia 26.01.1994r. w Gorzowie odbył się półfinał w pilce koszykowej dziewcząt. Rywalizowały ze sobą zespoły: SP-13 Gorzów, SP-1 Słubice, SP-2 Barlinek, SP-1 Międzyrzec.

Dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 1 w składzie: **Babij Dominika, Brodnicka Anna, Czarnecka Małgorzata, Gruda Marta, Herman Anna, Kozanecka Beata, Rak Katarzyna, Stankiewicz Kinga, Sztukniecka Magda, Wesolowska Magda** zajęły III miejsce, co daje im 5-6 miejsce w województwie. Te same dziewczęta reprezentowały szkołę w pilce ręcznej. Wygrały mini-rejon, w rozgrywkach rejonowych zajęły II m. i również awansowały do półfinału.

Mam nadzieję, że dziewczęta staną na wysokości zadania i godnie będą reprezentowały szkołę w rozgrywkach półfinałowych w Gorzowie.

Elżbieta Podgajska

Serdeczne podziękowania: dyrekcji, nauczycielom, uczniom Szkoły Podstawowej nr 1 w M-czu, Oddziałowi Związku Nauczycielstwa Polskiego w M-czu za udział w ceremonii pogrzebowej, ks. proboszczowi Grzegorzowi Tuligłowiczowi za modlitwę, dr Romanowi Turowskiemu za okazaną pomoc w czasie choroby, krewnym, przyjaciółom i sąsiadom za życzliwość, troskliwość i zainteresowanie, oraz wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze mojej Żony, naszej Mamy, Teściowej i Babci

śp. Bożeny Kąkol

wraz z wyrazami wdzięczności
składa Mąż z Rodziną

Na łamach Kuriera Międzyrzeckiego chcielibyśmy poinformować, iż w miesiącu grudniu ub. r. i miesiącu lutym b.r. byliśmy gośćmi Waszego miAsta.

Zwiedziliśmy nieodpłatnie Regionalne Muzeum i Międzyrzecki Rejon Umocniony. Spotkałiśmy się z wielką serdecznością gospodarzy obiektów, którzy zapewnili nam fantastyczną opiekę i "żywą" lekcję historii.

Dziękujemy Dyrekcji i pracownikom Muzeum Regionalnego oraz Dyrekcji i pracownikom Ośrodka Sportu i Rekreacji. Życzymy miastu i gospodarzom by obiekty tak wspaniale pod względem historycznym jak i turystycznym stały się głównymi atrakcjami turystycznymi naszego regionu, a nawet kraju.

Wierzymy, że tak się stanie mając na uwadze życzliwość, fachowość i zaangażowanie gospodarzy obiektów.

RADA DZIECIĘCA oraz DYREKTOR PAŃSTWOWEGO DOMU DZIECKA w Skwierzynie

Koleżance

mgr Ewie Bączkowskiej

wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MATKI

składają
współpracownicy Delegatury
Kuratorium w Międzyrzeczu

SUKCES! MIĘDZYRZECZANIN LAUREATEM SREBRNEGO MEDALU NA ŚWIATOWEJ WYSTAWIE W BRUKSELI!

Mam ogromną przyjemność rozmawiać z p. Bolesławem Onyszcukiem, właścicielem firmy CRYLOMAG, międzyrzeszczaninem z wyboru, laureatem srebrnego medalu za Magnetyzer "CRYLOMAG - Car" na 42 Światowej Wystawie wynalazków i Innowacji w Brukseli (listopad 1993r.).

- Jak wyglądała Pana droga do międzynarodowego sukcesu?

- Od maja 1964r. związany jestem z Międzyrzeszczem, gdzie od razu po studiach jako inżynier konstruktor budownictwa pracowałem w firmach budowlanych: MPB, PRInz, PBR-ol i takie inwestycje jak Pomnik 1000-lecia, Szkoła Podstawowa nr 3, osiedla i okoliczne PGR-y powstały przy moim udziale. W 1981r. założyłem prywatną firmę, która od 8 lat nazywa się CRYLOMAG i zajmuję się produkcją urządzeń do uzdatniania wody. Zdążyłem opatentować szereg urządzeń w kraju i za granicą, mam wiele zaproszeń na międzynarodowe spotkania racjonalizatorów i wynalazców.

- Skąd wzięła się nazwa firmy?

- Kiedyś produkowałem crylaminową piankę izolacyjną, a "mag" pochodzi od magnetyzerów. Słowo "car" - świadczy o przydatności do samochodów.

- Proszę opowiedzieć o CRYLOMAGU-Car i jego walorach użytkowych.

- Urządzenie to uzdatnia cały układ paliwowy i chłodzenia w samochodzie, a wszystko odbywa się przy pomocy pola magnetycznego (indukcji magnetycznej). Urządzenie to spełnia również funkcję podgrzewacza paliwa, co ma szczególnie istotne znaczenie przy silnikach Diesla. Kierowca na pewno doceni efekty - bo cały układ chłodzący nie zarasta kamieniem (blok, chłodnica i nagrzewnica). Jeżeli kamień już jest - to po zastosowaniu CRYLOMAGU po pewnym czasie rozpuści się. Układ paliwowy polega na zjonizowaniu paliwa ujemnie, a ponieważ powietrze jest zjonizowane dodatnio, to efekt jest taki, że proces spalania (łączenia cząsteczek) jest o wiele sprawniejszy. Dodatkowe podgrzewanie paliwa wzmacnia ten efekt. W związku z tym jest mniejsze zużycie paliwa, lepsze spalanie i mniejsza szkodliwość ekologiczna. Te właśnie walory zostały docenione na wystawie światowej wśród bardzo wielu technicznych nowinek.

- Czy ma Pan wielu konkurentów?

- Jestem jedynym producentem w Polsce, a pokrewne urządzenia dotyczące uzdatniania wody wykonują w Polsce dwie firmy: mój CRYLOMAG i INFRACOR w Gdyni. W Norwegii działa POLAR, który chciał ze mną współpracować, ale ich produkt jest 20-krotnie droższy i nie miał szans wejścia na polski rynek.

- Mówimy o zaletach i walorach - a jakie są ceny?

- Produkujemy urządzenia do użytku domowego CRULOMAG MW-10, MW-25, które mają zastosowanie w pralkach, bojlerach, podgrzewaczach wody, licznikach a przede wszystkim do uzdatniania wody głównego zasilacza domku jednorodzinny i kosztują 580 - 690 tysięcy. Natomiast przy większych - przemysłowych, komunalnych MW 40 MW 325 cena

uzgadniana jest z odbiorcą.

- Jaki jest zbyt w kraju produktów pańskiej firmy?

- W ubiegłym roku sprzedaliśmy indywidualnym odbiorcom ponad 2 tys urządzeń do użytku domowego i przemysłowego. Bierzymy udział w różnych krajowych wystawach budowlanych, doradzamy klientom, co mają kupić, żeby żyć zdrowiej i taniej.

- Jak osiąga się popularność na Zachodzie?

- Zachód jest otwarty na innowacje, ale trzeba dobrze chronić swoje patenty, bo wielu chętnie by z nich skorzystało bez liczenia się z autorem. Kiedy Stowarzyszenie Racjonalizatorów i Wynalazców przysłało mi propozycję, żeby na międzynarodowej wystawie zademonstrować swój wynalazek, zgodziłem się bez większego przekonania i byłem bardzo miłe zdziwiony, kiedy CRYLOMAG-Car otrzymał srebrny medal. Od razu posypały się nagrody i międzynarodowe zaproszenia, a wszystko jeszcze przede mną, bo to dopiero 3 miesiące. Zdaję sobie sprawę z tego, że wszelka promocja na Zachodzie jest bardzo kosztowna, bo trzeba mieć ogromną siłę przebicia i równie ogromne pieniądze na reklamę. Na razie firma w M-czu prosperuje dobrze, bez wahań, a 10-osobowa załoga to fachowcy wysokiej klasy. Ciągle mam nadzieję, że nadejdzie w Polsce koniunktura inwestycyjna, a to będzie dla firmy technologiczny i ilościowy skok.

- Co jeszcze produkuje Pana firma?

- Dodatkowo uruchamiamy produkcję odbojów drzwiowych, które amortyzują gwałtowne uderzenia drzwi, np w przeciągach powietrznych. Wymyśliłem też i opatentowałem wiertarkę wielowrzecionową z możliwością dowolnego usta-



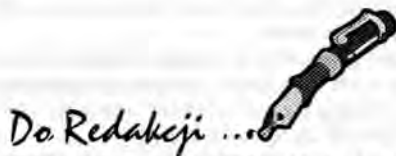
wienia wierconych otworów, które przydatność na pewno docenią stolarze. Produkujemy też specjalne urządzenie filtrujące (agregat) do wody z automatycznym programatorem sterującym proces czyszczenia. Konstrukcja programatora to zasługa mojego syna - Daniela, który zaprojektował ją i skonstruował. Jest ona obecnie testowana i świetnie zdaje egzamin.

- Nazwałam Pana międzyrzeszczaninem, a przecież pochodzi Pan z dalekiego Kodnia. Czy to Panu nie przeszkadza?

- Nie, bo Międzyrzeszcz to miasto, które wybrałem świadomie. Tu upłynęła moja młodość, tu zawarłem miłe znajomości i przyjaźnie, tu przechodzę koło swoich pomysłów budowlanych, tu zbudowałem dom rodzinny i firmę, która daje zadowolenie i satysfakcję. To wiąże i nie pozwala przekreślić przeszłości. Nie chciałbym się chwalić i wystawiać sobie laurów, ale ucieszyłbym się, żeby z moich doświadczeń i pomysłów skorzystali młodzi racjonalizatorzy, bo to właśnie im staram się przetrzeć szlaki w międzynarodowych bojach o medale.

- Dziękuję za rozmowę i życzę następnych medalowych pomysłów.

Isabella Stopyra



Jako stały i uważny czytelnik "Kuriera Międzyrzeszczanina" chciałbym zwrócić Waszą uwagę na kilka nurtujących mnie problemów. Zaczęło od superlatyw. Uważam i z poglądem mým nie jestem osamotniony, że pismo to jest potrzebne i pozytywne. Dobra szata graficzna, niska cena, ciekawe reportaże i wywiady, trochę publicystyki, historii i małej lokalnej polityki to mieszanka, która skutecznie trafia w czytelnika. Ale są i rzeczy, których mi w niej brakuje.

Spora miejsca przeznaczyliście na kulturę i dlatego pragnąłbym uczulić Was na Międzyrzeszczanin Kino "Świt". Wiadomo powszechnie z jakich powodów upadło kino "Piaś". Społeczeństwo nasze zubożało i coraz częściej z konieczności przesiaduje w domach. Kino "Świt" dało sobie jednak radę, zakupując naprawdę dobre, ciekawe filmy, które co prawda możemy również obejrzeć na kasecie, ale czy da się to porównać do dużego ekranu? Reklama tego co proponuje nam "Świt" praktycznie nie istnieje, wiadomo - plakaty, afisze, zdjęcia, to wszystko

kosztuje, a kino do bogatych instytucji nie należy. Redakcja Kuriera Międzyrzeszczanina mogłaby tę sprawę ruszyć z miejsca poświęcając kilka wersetów na zapowiedzi i streszczenia filmów, które naprawdę powinno się obejrzeć w kinie. Jako klasyczny przykład (jeden z wielu) chciałbym podać film "Park Jurajski". Czy można odczuć przesłanie i groźbę filmu jeśli ogląda się dinozaury jako kilkunastocentymetrowe stworki?

Drugą sprawą, którą chciałbym Wam naświetlić to historia Międzyrzeszcza. To co robimy dla miasta oceniamy nas nasi potomni, tak jak my oceniamy naszych poprzedników. Nie można przeszuwać się do przodu nie znając historii, bo przecież człowiek uczy się na błędach, a cykl "Z przeszłości Międzyrzeszcza" wydaje mi się niestety niewystarczający. Każdy z zainteresowaniem przeczyta o historii domu w którym mieszka, o starej kamienicy naprzeciwko, czy nawet mocno naciąganej legendy o starym dębnie przy zamku. To jest historia, której zapach unosi się jeszcze wśród nas, którą można dotknąć, którą wspominają starsi ludzie, historia nam najbliższa, którą jednak znamy tak słabo.

*Z poważaniem
Mieczysław Wiśniewski*

Panorama miasta z lat 1730-1750



Z Przeszłości Międzyrzecza

Gdzie dzwonnica i komu były dzwony ?

W panoramie miasta do 1824 roku widoczna była obok kościoła parafialnego mała wieżyczka wznosząca się ponad zabudową domków parterowych ulicy Kościelnej (dziś Świerczewskiego) i Rynku Garncarskiego. Była to wieżyczka dzwonnicy. Dzwonnica stała około 15 m na zachód od kościoła. Zajmowała powierzchnię około 50 m². Najstarszy opis dzwonnicy pochodzi z 1779 roku i mówi o odbudowaniu parę lat wcześniej dzwonnicy. Zbudowana była z pruskiego muru kryta gontami i posiadała drewnianą wieżyczkę. Następna informacja z roku 1823 mówi o dzwonnicy, że jest stara i grozi ruiną. Na dzwonnicy znajdowały się trzy dzwony. Pożar 18.04.1824r. o godz. 2-giej rano zniszczył dzwonnice i stopił dzwony. Uległy również spaleniu budynki parafialne i dach kościoła. Kościół został odbudowany w 1828 roku i otrzymał również obecną wieżę. Dzwonnicy już nie odbudowano, gdyż przy kościele parafialnym w roku 1860-65 przeprowadzono ulicę Świebodzińską (dziś Świerczewskiego) łączącą miasto z traktem na Świebodzin. dzwony stopione w pożarze w 1824 roku służyły kościołowi od dawnych czasów. Przypuszczalnie pamiętały wiek XV-ty.

Po pożarze rozpoczęto zabiegi o nowe dzwony. Wartość pozyskanego stopu ze starych dzwonów wagi 31 centarów (1550 kg) oszacowano na 1.180,- talarów. Koszt odlania nowych dzwonów dość znaczny ponieśli parafianie ze składek. Dnia 1 sierpnia 1835 roku zawieszono dzwony na nowej wieży kościelnej. W miejsce trzech stopionych odlano cztery. Waga ich wynosiła 1490 kg, 1100 kg, 550 kg i 310 kg. Dzwony te przetrwały do pierwszej wojny światowej. Dnia 14 kwietnia 1917 roku otrzymał proboszcz nakaz oddania ich celem przetopu na armaty. Po pierwszej wojnie światowej zakupiono trzeci już komplet dzwonów o wadze 1.074 kg, 625 kg i trzeci mały.

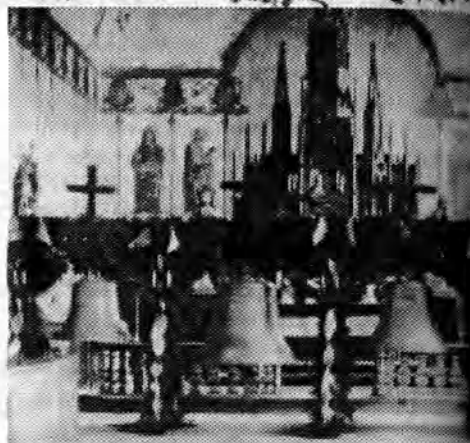
Dzwony zawieszono na wieży kościoła 24 sierpnia 1924 roku. Żywot tych dzwonów był jeszcze krótszy niż poprzednich. Władze niemieckie wydały nakaz oddania ich na przetop w celach wojennych. Odjechały na punkt zborny w Sulechowie 13 grudnia 1942 roku. Wojny nie wygrały, ale i nie wróciły.

Dzwony w mieście znajdowały się również na wieży kościoła ewangelickiego wybudowanego w roku 1830-1834 (ob. kościół Św. Wojciecha). Dwa dzwony na wieży tego kościoła zawieszono w roku 1924. W czasie drugiej wojny światowej jeden z dwóch dzwonów zabrano na cele wojenne. Obecnie kościół Św. Wojciecha posiada tylko jeden z tych dzwonów.

Przypuszczalnie dzwony znajdowały się w śred-

niowiecu w innych kościółkach drewnianych miasta. Kroniki informują o następujących kościółkach: Św. Krzyża przy rynku od strony zachodniej, Najświętszej Marii Panny na Winnicy, Św. Jana przy ul. Świętojańskiej (dziś Chrobrego) i Św. Mikołaja przy ul. Poznańskiej.

Dzwony znajdowały się również w dawnym ratuszu na wieży. Do pożaru ratusza w roku 1824 i wybudowaniu w 1830 obecnego, wieża ratuszowa z dzwonami i zegarem znajdowała się obok budynku ratusza od strony wschodniej. Dzwony służyły do informowania mieszkańców o różnych uroczystościach miejskich między innymi o rozpoczęciu jarmarków. Rola jaką pełniła dzwonnica i dzwony w dawnych czasach jest dziś zapomniana. Dzwony wyznaczały czas pracy, odpoczynku, modlitwy, posiłków, również jak i dziś odprowadzały na wieczny odpoczynek. Informowały o pożarze, o powodzi, o zbliżającym się wrogu, o uroczystościach kościelnych i cechowych. Akord kilku czy kilkunastu dzwonów jednocześnie był niepowtarzalnym przeżyciem dla mieszkańców, obecnie już nie możliwym do odтворzenia. Dziś mieszkaniec miasta może usłyszeć trzy razy dziennie głos niewielkiego dzwonu z



Poświęcenie dzwonów w 1924 roku.

wieży kościoła parafialnego. Starsi mieszkańcy tradycyjnie wtedy powtarzają: Na Anioł Pański biją dzwony.

opracował na podstawie:

Kronika miasta Międzyrzecz – Johann Zacher z roku 1883. oraz artykułów z gazety wydawanej w Padeborn przez dawnych mieszkańców Międzyrzecza i okolicy. (Heimat Gruss)

Stefan Cyraniak

Opracowanie powyższe dedykuję swoim uczniom z lat 1946-50 Szk. Podstawowej Nr 1 w Międzyrzeczu oraz wszystkim uczniom i absolwentom Lic. Ekon. w M-czu w latach 1951-82.

Do Redakcji ...

Z okazji 54-rocznicy masowej deportacji ludności polskiej na Sybir, która trwała od 10 lutego 1940 roku do końca czerwca 1941 roku. -Nico wspomnień przegnających z grupy tzw. "Sybiraczki".

Deportowano mnie, gdy miałam niespełna 7 lat - za to, że byłam Polką i córką zawodowego wojskowego. Od lat koszmar przeżyć i udręki tkwi w sercu jak "zadra" nie dająca się usunąć, ani zabić.

Cieszę się, że Bóg tak kierował moimi drogami i pozwolił wrócić do Polski. Mimo dalszych wielu, wielu doświadczeń - jakie wielu z nas je ma - musimy żyć z nabytymi dolegliwościami i schorzeniami przywiezionymi w "posagu" z dalekiej Syberii.

W chwilach nostalgii jaka ogarnia - szczególnie w datach rocznicowych wydarzeń - lza kręci się w oku - bo słowa "Sobirajsie skorei" - tkwią jak zakodowane na całe życie - choć wówczas w dziecięcym umyśle i dźwięczą do dziś.

Z ufnością zwracam się do Boga, by dziękować za dar życia - łaskę szczęśliwego powrotu i prośbę o spokojny odpoczynek za naszymi bliskimi, którym powrót sądzony nie był.

Dolączamy jedną z moich modlitw - być może stanie się ona również dla innych mottem życia codziennego.

"Jagoda"

Modlitwa w cierpieniu Sybiraka.

O mój Ojcze, o mój Boże,
Kto Ci ufa - pocieszony,
Twoja dobroć - wszystko może,
Smutek w radość przemieniony.
Czego płakać, lub narzekać,
Czego dręczyć serce troską ?
Z wiarą łaski nieba czekać,
Cóż silniejsza nad moc Boską ?
Moja wola - z Twoją zgodna,
Czy dasz rozkosz, czy dasz mękę,
Czy myśl smutną, czy radosną,
Wszystko dziełem Twojej ręki.
Wstrzymaj Boże łzy pamięci, uśmierź
Bolesć mojej duszy,
Niech się Twoja wola święci,
Niech pokora Niebo wzruszy.
Mała garstka już nas pozostała,
Która gehennę Syberii przetrwała,
Wszystkim dane to nie było,
Obca ziemia ustana Polaków mogiłą,
Pod brzozywnymi krzyżami nasi najbliżsi zostali,
Którzy trudy Syberii nie przetrwali
Za nich wznosimy dziś błaganie,
Otwórz im podwoje nieba i daj im wieczne odpoczywanie.

J.W.

Notatki kulturalny

WYŚPIEWAĆ
LAPAROSKOP!

Od kilku miesięcy mieszkańcy Międzyrzecza uczestniczą w Małej Orkiestrze Świątecznej Pomocy: "Akcji Laparoskop", której celem jest zdobycie pieniędzy na zakup do miejskiego szpitala tego specjalistycznego sprzętu medycznego. Akcja odbywa się pod patronatem naszej redakcji, a jeden ze sposobów uzyskiwania środków finansowych to rozmaite imprezy artystyczne, kulturalne i sportowe, w jakich całkowity dochód jest przeznaczany na ten humanitarny cel. Ostatnio, 30 stycznia, w sali kina "Świt" odbył się koncert dzieci i młodzieży z **Domu Kultury, Zespołu Szkół Zawodowych, Liceum Ogólnokształcącego, Zespołu Szkół Budowlanych oraz Technikum Hodowlanego w Bobowicku.**

Salę oraz niezbędny sprzęt nagłaśniający udostępniła młodym artystom dyrektorka MDK - **Jolanta Pacholak Stryczek.** W przygotowaniu występów pomagali pracownicy ośrodka oraz nauczyciele, m.in. panie **Anna Górzna i Irena Buzarewicz.** Podczas koncertu panowała wspaniała, niepowtarzalna atmosfera. Młodzież spontanicznie reagowała na sceniczne popisy koleżanek i kolegów ze szkolnej ławy, występy nagradzano gorącymi oklaskami, a szczególny aplauz publiczności wzbudził chór Technikum Hodowlanego pod kierownictwem **Andrzeja Korzeniewskiego.** Młodzież - pytana o wrażenia - odpowiadała: "Takie imprezy muszą być częściej organizowane!". Inny efekt koncertu to kwota 5 milionów złotych uzyskana ze sprzedaży 250 laparoskopowych cegiełek. Korzyści były więc podwójne: konto "Akcji Laparoskop" zasilila pokaźna suma, a młodzi międzyrzeczanie otrzymali szansę publicznej prezentacji swoich artystycznych uzdolnień.

Zdecydowaną większość pieniędzy na zakup laparoskopu zebrano w czasie imprez kulturalno-artystycznych, jakie były organizowane w placówkach upowszechniania kultury: w **Klubie Garnizonowym, Szkole Muzycznej i Domu Kultury.** Jak dotychczas wygląda więc na to, że ubodzy wspierają biednych, gdyż powyższe ośrodki same borykają się z poważnymi problemami finansowymi. Ciekawe, czy "Akcja Laparoskop" doczeka się wsparcia ze strony międzyrzeczkich przedsiębiorstw oraz naszych rodzimych biznesmenów?

/B./

W koncercie wystąpili uczniowie Liceum Ekonomicznego: **Edyta Witkowska, Anna i Magda Merdas, Anna Zebrowska, Sylwia Nowakowska, Bogusława Karwasz, Hubert Sajda, Rafał Gojduka, Marcin Darmos, Tomek Kozielski, Maciek Półtorak, Przemek Witwicki, Leszek Lisiecki, Artur Polkowski, Krzysztof Krawczyk.** Chór oraz zespół wokalny "A propos" z **Zespołu Szkół Rolniczych w Bobowicku** pod kierownictwem pana **Andrzeja Korzeniewskiego.** Dziecięca grupa rytmiczna, grupa gimnastyki artystycznej, zespół tańca **RAP** z MDK prowadzone przez Panią **Barbarę Kowalczyk.** Tancerze z klubu "FAN" pod kierownictwem Pana **Grzegorza Depty.** Oprawa akustyczna i pomoc w aranżowaniu piosenek Pan **Stanisław Węclowski.** Dekoracje Panie **Ewa Górzna, Alicja Jankowska.** Światło - Pan **Józef Bartkowiak.** Całość przygotowały Panie **Anna Górzna, Irena Buzarewicz.**

"PRZETAŃCZYĆ
Z TOBĄ"

22 stycznia sala gimnastyczna Liceum Ogólnokształcącego przekształcała się w arenę, na której o tytuły najlepszych tancerzy rywalizowało ponad osiemdziesięciu uczestników Turnieju Tańca Towarzystwa. Impreza posiada kilkunastoletnią tradycję i jest organizowana przez **Międzyrzeczki Dom Kultury.** Dyrektorka ośrodka **Jolanta Pacholak Stryczek,** zaprosiła do Międzyrzecza pary taneczne z Sopotu, Szczecina, Kolobrzegu, Szczecinka, Gorzowa, Poznania, Jeleniej Góry oraz Bolesławca. Konkurs odbył się w kategorii tańców standard i latyno-amerykańskich, a tancerze posiadający klasę D mogli podwyższyć kwalifikację i przejść do klasy C.

Końcowe popisy poprzedziły eliminacje, do finału przystąpiono o godz. 16³⁰. Feeria barwnych świateł, strojów oraz gorąca latynoska muzyka towarzyszyły tancerzom do samego końca Turnieju. Podobnie jak brawa licznej publiczności "porwanej" rytmami samby, rumbi, a także - tradycyjnymi walcami. Jurorzy, pod przewodnictwem **Jerzego Halle,** mieli przysłowiowy "twardy orzech do zgryzienia". Chwila napięcia i ogłoszono werdykt: wszystkie finałowe pary klasy D "wytanńczyły" kategorię C, a zwycięzcami turnieju okazały się - w kategorii do lat 12 **Piotr Soja i Anna Bielecka** z międzyrzeczkiego KTT "Fan". W kategorii do lat 14 zwyciężyła para **Marcin Wolk i Małgorzata Story,** również z KTT "Fan", a w kategorii D najlepszymi tancerzami okazali się **Mariusz Cyłwik i Anna Fidecka** z AKTT Politechniki w Szczecinie. Uroczym akcentem konkursowych popisów były pokazy tanecznego kunsztu w wykonaniu pary z Gorzowa: **Adama Węslowskiego i Anny Depty.** Publiczności szczególnie podobali się tancerze z międzyrzeczkiego KTT "Fan", działającego przy Domu Kultury pod opieką **Grzegorza Depty.** Do finału zakwalifikowano następujące pary z Międzyrzecza: w kategorii do lat 12 **Artura Barczewskiego i Natalię Felską,** w kategorii do lat 14 **Piotra Kanonika i Martę Tyburską** oraz **Krzysztofa Starkowskiego i Karolinę Soję,** a w klasie D **Witolda Dunala i Sylwię Mamzer.**

Wszyscy uczestnicy otrzymali drobne upominki ufundowane przez MDK, UMIG, spółkę "Rempol" oraz DH "Centrum". Nagrody wręczała para: burmistrz **Eugeniusz Ziarkowski** oraz organizatorka Turnieju - **Jolanta Pacholak Stryczek.** Pani Jola obiecuje, iż kolejny Turniej Tańca Towarzystwa odbędzie się już w czerwcu i z pewnością dorówna poziomem ostatniemu, a kto wie ...

D. Brożek

BIBLIOTEKA
ZAPRASZA

Biblioteka Klubu Garnizonowego zaprasza Czytelników do korzystania z bogatego księgozbioru. Placówka jest czynna od wtorku do piątku w godz. od 13⁰⁰ do 18⁰⁰ oraz w soboty od godz. 11⁰⁰ do 15⁰⁰. W klubie znajduje się również wypożyczalnia kaset video oferująca klientom ponad 400 bestsellerów światowej kinematografii. Wypożyczalnia jest czynna codziennie od godz. 17⁰⁰ do 20⁰⁰. Zapraszamy!

Klub to nie tylko biblioteka i wypożyczalnia kaset: w chwili obecnej są tam prowadzone zapisy na lektory języków obcych - angielskiego i niemie-

ckiego. Zajęcia będą prowadzone w grupach dla początkujących i zaawansowanych, a wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt z kancelarią KG, która jest czynna codziennie w godz. od 7³⁰ do 15⁰⁰ (nr tel. 27-27). Lektory to propozycja szczególnie atrakcyjna dla dzieci i młodzieży, gdyż dla osób uczących się organizatorzy przewidzieli socjalne zniżki. Najmłodszy mogą również zapisać się na zajęcia rytmiczno-taneczne, a panie - na aerobik.

/B./

PRZEGLĄD
PIOSENKI

Międzyrzeczki Klub Garnizonowy jest dobrze znany w naszym mieście (i nie tylko) ze swoich osiągnięć w zakresie upowszechniania kultury. Poezja śpiewana, plastyka oraz imprezy muzyczne to tylko niektóre atuty tej placówki.

W najbliższych dniach, tj. od 3 do 5 bm. pod patronatem Klubu odbędzie się **Okręgowy Przegląd Piosenkarzy Amatorów i Zespołów Rockowych.** Dotychczas impreza odbywała się w Gubinie, w bieżącym roku zaszczyt jej organizacji przypadł kierownikowi **K G - Andrzejowi Sobczakowi.** Z propozycją pomocy w realizacji Przeglądu wystąpiła pani **Jolanta Pacholak-Stryczek,** dzięki czemu cała impreza - przesłuchania i występy konkursowe oraz gala laureatów - odbędzie się w Międzyrzeczkim Domu Kultury.

Do Międzyrzecza przyjadą najlepsi wokaliści z ośrodków upowszechniania kultury, działających w Śląskim Okręgu Wojskowym. Wykonawcy zaprezentują swoje umiejętności w następujących kategoriach: piosenkarzy amatorów oraz zespołów rockowych, wokalnoinstrumentalnych i dziecięcych. Jest to najbardziej prestiżowa impreza kulturalna organizowana na szczeblu SOW. Na najlepszych czekają atrakcyjne nagrody i ... zaproszenia do udziału w **Arsenale Artystycznym -** generalnej imprezie artystycznej wojska polskiego.

Występy konkursowe odbędą się w sali kina "Świt", już 3 bm. w godz. od 11⁰⁰ do 18⁰⁰ swoje umiejętności wokalne oraz instrumentalne zaprezentują tam zespoły rockowe i wokalnoinstrumentalne. W dniu następnym, tj. 4 bm. wystąpią wokaliści oraz zespoły dziecięce, a przegląd zakończy prezentacja najlepszych - gala laureatów - która odbędzie się na zakończenie, w dniu 5 marca o godz. 14⁰⁰. Wstęp na przesłuchania konkursowe oraz galę laureatów jest bezpłatny, a dodatkową atrakcją będzie koncert barda polskiej piosenki - **Krzysztofa Daukszewicza "Izy Rajder"** naszej satyry wystąpi 4 bm. o godz. 20⁰⁰ w sali kina "Świt", a bilety można nabywać w kancelarii Klubu Garnizonowego.

Laureaci mogą liczyć na atrakcyjne nagrody. Wśród sponsorów znaleźli się m.in. **Dowódca SOW, Dowódca 4 Dywizji z Krosna Odrzańskiego, Dowódca międzyrzeczkiego garnizonu mjr dypl. Jerzy Piaskowski, senator SLD Zdzisław Jarmużek, burmistrz Eugeniusz Ziarkowski, Komendant Rejonowy Policji Zdzisław Talarek, szefowie międzyrzeczkich ośrodków upowszechniania kultury, "Gazeta Lubuska", przedsiębiorstwo PRIM, hurtownia "Ekspol" i "Zemar" oraz spółka "Pawliszak - Heidecke - Wiśniewski BUD DREW BAUCHOLZ".**

Przy tak sprawnych organizatorach jak Klub Garnizonowy i MDK oraz licznych sponsorach można się spodziewać, że Przegląd będzie kolejnym, interesującym wydarzeniem artystycznym.

/dabl/

Śledź pod szubą, kolduny w barszczu a Raphacholin w szatni

Podczas mojej bytności w Poznaniu, na Starym Rynku wpadłem niespodziewanie w szeroko otwarte ramiona międzyrzeczanina p. Jurka Garniewicza (stali Czytelnicy Kuriera pamiętają na pewno jego wspomnienia z powojennego miasta drukowane na naszych lamach). Otóż Jurek prowadzi tuż przy Ratuszu piękną restaurację "Kresowa". Prowadzi, to nie oznacza od razu, że jest restauratorem, właścicielem. No, ale od czegoś trzeba zacząć - po prostu Jurek postawił na nieprzeciętność przy okazji nawiązując do historii, do sentymentów ale wg. sprawdzonej zasady "przez żołądek - do serca". Jest ciałem i duszą lokalu. Zaprasza gości, proponując potrawy, wyjaśnia ich nazwy, sposób przyrządzania, pomaga nawiązywać kontakty, organizuje imprezy. Wieczorami z zespołem śpiewa kuplety i piosenki, deklamuje facecje. Myślę, że tu właśnie pasuje określenie: Jest w swoim sosie. W wolnych chwilach udziela się w firmie p. Basia Garniewicz, a córka - p. Joanna pracuje jako kelnerka.

Zwraca uwagę szczególnie wystroj sali - utrzymany w zasadzie w dwu kolorach ciemno-zielonej zieleni i brązu. Współczesne, kresowe

malarstwo na ścianach, a także parkiet na którym można potańczyć.

Karta dań nie jest imponująco długa, ale za to różnorodność w niej wielka - proponuje się wschodnio - polskie potrawy o ciekawych i tajemniczych nazwach: studzienina, śledź pod szubą, kolduny w rosole, barszcz lwowski. Absolutnie brak: schabowego z kapustą i rumsztyku z pieczarkami i dzięki za to prowadzącym.

Restauracja ma już niezłe "wzięcie". Bywają tam "wielcy" Poznania i nie tylko - w czasie krótkiego obiadu zauważyłem dwie pary z Międzyrzecza będące już mieszkańcami Poznania, a trzecią parę spotkałem w szatni. Ba, międzyrzeczanie jak Polacy na obczyźnie, tworzą tutaj swoją tradycję - już wyznaczono 2 niezależne, w różnych terminach spotkania wieczorne byłych międzyrzeczan, i już są komplety. Tak myślę, że kiedyś przyłączymy Poznań do Międzyrzecza.

Czego sobie życzę, zapraszając do Kresowej na pierś indyka pieconą z Żurawiną (à 30 tys.)

Ryszard Krawiec

HITACHI PROPONUJE

Kto lubi Boba Hoskinsa ("Trójkąt pod gwiazdą", "Mario Bross", "Mona Lisa"), ten z przyjemnością obejrzy komedię pt. "Stowarzyszenie przeschwiepionych serc". Partnerem B. Hoskinsa w tym filmie jest czarnoskóry Denzel Washington. Jest to o tyle ważne, ponieważ Moony (B. Hoskins) jest gliniarzem, który nie znosi dobrze ubranych adwokatów. Gdy na dodatek są czarni jest gotów na wszystko, nawet na strzelanie ze służbowej broni do uciekającego samochodu adwokata Napoleona Stone'a. Po szalonym pościgu dopada swoją "ofiara" i w zaciętrzeniu wyzywa od "czarnuchów". Kończy się to dla niego zawieszeniem w czynnościach i przymusowym odpoczynkiem. Zapomniał on bowiem, że jego szef to też "czarnuch". Moony jest typowym policjantem z L. A. Żyje samotnie (jedyne z kotem pijakiem), je byle co w barach, a jedyną kobietę - Crystal, która mogła coś zmienić w jego życiu, odbił mu Stone (znów on!) co pograżyło Moony'ego do głębi. Wszystkie te przeżycia oraz szalony tryb życia powodują, że jego serce nie wytrzyma. Ostatkiem sił dzwoni po pomoc i ... budzi się w szpitalu z nowym sercem. Zaczyna nowe życie, ale ma pecha. Dawcą był nie kto inny jak Napoleon Stone. Wiedział za dużo i musiał zginąć. Upozorowano wypadek samochodowy. Mózg Stone'a umarł, ale serce dostał Moony. I był to dla niego kolejny cios. Miał serce swojego największego wroga, którego serdecznie nienawidził. Może z czasem pogodziłby się z tym faktem, ale niestety - znowu pech! Duch Napoleona przyczepił się do niego na dobre. Moony stał się teraz jedyną szansą Stone'a na zemstę za swoją śmierć. Początek "wspólnego" życia jest dla obu ciężki. Nie mogą się porozumieć - za wiele ich różniło za życia. Ale z czasem okazuje się, że mają wspólne interesy. Wiele zabawnych sytuacji powoduje



fakt, że ducha widzi i słyszy tylko Moony. Nowa znajomość zmienia jego tryb życia, styl ubierania się i mówienia. Bowiem tylko jako bogaty człowiek jest w stanie dotrzeć do morderców Napoleona i uratować Crystal. Jest to naprawdę dobra komedia. Ostatnie propozycje dystrybutorów nie rozpieszają nas. Możemy więc ten film traktować jako swoisty "rodzynek" w bieżącej ofercie. Zapowiedzi są jednak bardzo obiecujące - zobaczymy. Obecnie zapraszam jednak do obejrzenia filmu "Stowarzyszenie Przeschwiepionych Serc" (prod. USA 1989r.; 96 min.; Imperial).

Nowości luty-marzec:

- "Liberator" - S. Segal
- "Starcie w japońskiej dzielnicy" - Brandon Lee,
- Dolph Lundgren
- "Diagnoza zbrodni" - K. Basinger, R. Gere
- "Ostatni wyścig" - R. Greco
- "Viper" - L. Lamaz
- "Sneakers" - R. Redford
- "Reporter" - Joe Pesci
- "Rzeź niewiniątek" - Scott Glenn
- "The Conciem" - Michael J. Fox
- "Kryptonim Nina" - Brigitte Fonda
- "Pożegnanie z Marią" - polski dramat psychologiczny

RESTAURACJA
KRESOWA

ul. Rynek 7
61-000 POZNAŃ
tel. 81 416 745 200
fax: 746 008 14 152

RESTAURACJA
KRESOWA

ul. Rynek 7
61-000 POZNAŃ
tel. 81 416 745 200
fax: 746 008 14 152

PRZYSTAWKI ZIMNE

COLD HORS D'OEUVRES

| | |
|---|-----------|
| Śledź pod szubą (150g) | 20.000 zł |
| Herring in "fursaat" dressing | |
| Studzienina (250g) | 15.000 zł |
| Pork's foot jelly | |
| Bryzdek kataraki z grzańką (100g) | 40.000 zł |
| Steak tartare with toast | |
| Całki rybie w galarecie (100g) | 30.000 zł |
| Mixed fish balls in jelly | |
| Pierś indyka pieczona z żurawiną (100g) | 30.000 zł |
| Turkey breast roasted with cranberry | |
| Paszty (100g) | 25.000 zł |
| Pate | |
| Salatka z fasoli Piekny Józ | |
| u/la Rus-sloff (150g) | 15.000 zł |
| Haricot bean salad, "Rudniw" style | |



Dyrekcja Państwowej Szkoły
Muzycznej I st. w Międzyrzeczu
ogłasza nabór kandydatów na rok 1994/95

Warunkiem przyjęcia do klasy I działu dziecięcego jest ukończenie 6 lat i nie przekroczenie 10 roku życia, natomiast do klasy I działu młodzieżowego jest ukończenie 10 lat i nie przekroczenie 20 roku życia.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do szkoły składają w sekretariacie podanie wraz ze świadectwem zdrowia w terminie do 30 kwietnia 1994r.

Sprzedam dom z zapleczem
gospodarczym przy
ul. Mickiewicza 40 w Międzyrzeczu



P. Szymczak Antonina
M-cz ul. Mickiewicza 40

Nagrody w konkursie świątecznym wylosowali:

- Krzysztof Ziolecki / walcman Sony/
- Beata Bednarska / walcman Panasonic/
- Rafał Przybylski / aparat fotograficzny/
- Artur Pawłowski / radio z zegarem/

Serdecznie dziękujemy wszystkim biorącym udział w konkursie za odpowiedzi. Wszystkie były prawidłowe.

Nowa niespodzianka! - przygotowana przez naszą wypożyczalnię Video Movies "Hitachi". Jest nią kupon upoważniający do wypożyczenia w miesiącu marcu dwóch kaset z 50% zniżką. Wystarczy wyciąć kupon i przyjść z nim do wypożyczalni (ul. Wesoła 1).

KUPON nr 1
Wypożyczalnia Video
Movies Hitachi
2/k 1

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE W GOŚCIKOWIE-PARADYŻU

Z okazji św. Mikołaja otrzymałam w prezencie album pt. "Paradyż - Wyższe Seminarium Duchowne" - wydany w 1993r. przez Wydawnictwo Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej.

Lektura tej pięknej, starannie opracowanej pozycji skłoniła mnie do napisania paru zdań, a przede wszystkim przybliżenia Szanownym Czytelnikom samego Seminarium.

Pragnę na wstępie poinformować, że przy każdej Parafii istnieje Towarzystwo Przyjaciół Paradyża. Przynależność do niego nie ma zupełnie charakteru materialnego, a jedynie zobowiązuje do duchowego wsparcia poprzez modlitwę w intencji Seminarium - jego alumnów i pracowników, w intencji dalszych powołań. Na marginesie: w parafii Bobowicko do Towarzystwa należy 37 osób - trochę mało jak na parafię liczącą 2300 mieszkańców, w dodatku parafię, z której w chwili obecnej kształcą się w Seminarium 3 alumnów.

Moja informacja pragnę ograniczyć jedynie do podania bardzo krótkiej historii Seminarium. Ks. bp Ordynariusz Józef Michalik tak powiedział w 1992r.:

...Paradyż jest sercem i źrenicą diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, bo tu właśnie mieści się Wyższe Seminarium Duchowne, uczelnia i dom formacyjny przyszłych kapłanów...

...Paradyż tętni żywym życiem i nadzieją, uczący miłości i wiary, przyjmując pod swój dach kandydatów do kapłaństwa. A kapłaństwo to przecież

najpiękniejsze powołanie.

Poznanie Boga przez naukowe poszukiwania, ale też przez zjednoczenie z Nim - to jest cel pobytu w Seminarium, aby następnie słowem, przykładem, zapalem i ludzkim wysiłkiem głosić i oddawać chwałę Bogu, a ludziom nieść pokój już na całej ziemi...

Z inicjatywy administratora apostolskiego, ks. Edmunda Nowickiego, powołane zostało do życia w dniu 27 sierpnia 1947r. Gorzowskie Wyższe Seminarium Duchowne z siedzibą początkowo w Gorzowie (przy ul. Warszawskiej i Ogrodowej). Poświęcenia dokonał Prymas Polski, ks. kardynał August Hlond. Świecenia kapłańskie w katedrze gorzowskiej otrzymało pierwszych sześciu alumnów 29 czerwca 1951 (kontynuowali studia od III-go roku). Na skutek coraz liczniej zgłaszających się kandydatów podzielono Seminarium i pierwsze trzy roczniki przeniesiono do poeysterskiego klasztoru w Paradyżu, którego poświęcenia i inauguracji działalności dokonał w dniu 1 grudnia 1952r. Prymas, ks. kardynał Stefan Wyszyński.

Latem 1961 władze państwowe skonfiskowały zabudowania seminaryjne w Gorzowie, przeniesiono więc całą uczelnię do Paradyża. W latach 1964-69, z inicjatywy ks. bpa W. Pluty przeprowadzono remonty i prace renowacyjne, które następnie kontynuowano w latach 80-tych. Od roku 1980 zarząd i opiekę wychowawczą nad Seminarium przejęli księża diecezjalni. A oto lista

dotychczasowych księży rektorów:

1. ks. Paweł Dembiński (1952-1953)
 2. ks. Gerard Dogiel (1953-1971)
 3. ks. Teofil Herrman (1971-1975)
 4. ks. bp Paweł Socha (1975-1978)
 5. ks. Piotr Krupa (1978-1980)
 6. ks. Henryk Dworak (1980-1990)
 7. ks. bp Edward Dajczak (od 12 stycznia 1990)
- Obecnie w Seminarium kształcą się 143 alumnów.

Z parafii pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Bobowicku przygotowuje się do kapłaństwa 3 alumnów:

1. diakon Robert Węglewski (IV-ty rok, w maju przyjmie święcenia kapłańskie)
2. Marcin Muszyński alumn V roku (przed przyjęciem święceń diakonatu)
3. Wojciech Woźny alumn III-go roku (u progu obłóczyn).

W roku 1980 wyświęcony został paraftanin, ks. Krzysztof Mrukowicz, który obecnie pracuje w kościele w Witnicy.

Wiele kapłanów wyszło z parafii pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu, do tej pory 14-tu, a na ostatnim roku aktualnie studiują dwaj diakoni.

W uzupełnieniu informacji o Seminarium pragnę na zakończenie dodać, że istnieją jeszcze inne związki Międzyrzeczan z Seminarium. Opiekę lekarską nad alumnami sprawują nasi lekarze - w minionych latach dr Ryszard Krawiec, dr Teresa Stoińska, od tego roku akademickiego dr Wojciech Strugała.

Wierni naszych parafii wspomagają materialnie Seminarium, które zresztą utrzymuje się właśnie dzięki ofiarności wiernych z naszej diecezji.

Halina Glińska

Źródła: Paradyż-Wyższe Seminarium Duchowne - opr. ks. Marek Walczak

HORROR A NIE HONOR, JEROZOLIMA CZY BUDAPESZT.

Do Redakcji ...



Autor każdej publikacji wie, że będą ją czytać ludzie o różnych możliwościach percepcji. Musi więc tolerować chybione analogie quasi literackie, nawet słowa, które każdy sąd uzna za powszechnie obraźliwe. Nie to więc, lecz naruszenie elementarnych zasad prawa prasowego przez P. Lecha St. Franasę w "Komentarzu do wywiadu, jakiego udzieliłem "Kurierowi", budzi mój katagoryczny sprzeciw. Być może recenzent wywiadu nie doczytał, być może nie zrozumiał, ale to nie usprawiedliwia haniebnych praktyk:

1. Zastępowania faktów fałszem.
2. Wymyślania "prawnych i moralnych" uzasadnień dla stalnowskiego barbarzyństwa.

Protestuję na tych lamach (na razie) - jako syn ciemnego narodu, jako lekarz i - Polski Oficer! Od 35 lat profesjonalnie służę chorym, pozaprofesjonalnie coś tam do życiorysu dopisałem, a na jednej z jego ścieżek zdobyłem parę gwiazdek więcej niżli P. Chorąży L. Franas. I to jest pierwsze, koronne zaprzeczenie fałszywych twierdzeń komentatora mego wywiadu. Nigdy nie uchyliłem się od obowiązku wojskowego!

Pięć lat szkolenia, wzorowe oceny na każdym egzaminie w Studium Wojskowym, na koniec stacjonarne ćwiczenia poligonowe, zwieńczone stopniem plutonowy podchorąży, zadają kłam pomówieniom. Na patent oficerski i dalsze awanse musiałem poczekać, gdyż tak stanowi Regulamin. Myślę, że każdy chorąży winien wiedzieć, jakie to trzeba spełnić warunki, by można było żołnierza, co w wywiadzie wyraziłem expressis verbis (cyt.): "ubrać w mundur oficerski". Pod niezwykłym dla cywilizowanych systemów warunkiem: wyrażenia zgody przez zainteresowanego lub ... wojny. (Mobilizacja!)

Wojny natenczas nie było i mojej zgody również! Młody lekarz, który spełnił już obowiązek wojskowy, miałem pełne

prawo wyboru pracy, jej charakteru, miejsca zamieszkania.

Tego P. Franas nie rozumie dołąd, acz od upadku "realnego socjalizmu" uplynie wkrótce pięć lat.

Gdyby P. Chorąży przeczytał moją książkę, wiedziałby jeszcze, dlaczego tak pilnie uczuliśmy się żołnierki. Nawet w armiach zaborczych, bądź przez obce imperia nadzorowanych. Od dwustu lat! Gdyby nie ta znajomość profesjonalnej wojaczki - nigdy nie wybilibyśmy się na niepodległość. Jest P. Franas bodaj ostatnim, który barbarzyńskie praktyki nakazów pracy, wcielenia, słowem zniewalania - sankcjonuje przeniewierczym sloganem "obowiązku".

Przeżyłem wiele lat, parę systemów, mam przyjaciół, którzy przywdziewają lekarskie i profesorskie kitle, sutanny - także w odzieniach pełnych dostojęstwa, mundury oficerskie i generalskie. Darzę ich najgłębszym szacunkiem, szczególnie bliscy mi są ludzie z Międzyrzecza (genius loci). Są to jednak profesjonalści z własnego wyboru, bądź z powołania. Tych wartości, jak widać mój adwersarz nie uznaje. Jego bieda.

Był jeszcze jeden powód, dla którego ja - osobiście - po wypełnieniu obowiązku wojskowego, nie chciałem pójść na "etat" oficerski. Zapamiętałem (z imienia i nazwiska) tego oficera LWP, który strzelił do mojego S+P Ojca, cywila, w trakcie legalnego zebrania mikolajczykowskiego PSL. I tych (ze zidentyfikowanej JW), którzy 26 czerwca '56, strzelali przed Collegium Minus do mnie, do moich koleżanek i kolegów, bezbronnych studentów. Po tem obciążyli mą pamięć nadto ci oficerowie Marynarki Wojennej (także znani z imienia i nazwiska), którzy bliskiej mi osobie: naukowcowi, kobiecie, matce - wymierzili w styczniu 1982r. karę ... 10 lat więzienia. Bo odwozili swoich studentów od: "pójścia z gołymi pięściami na czołgi, polskie niestety".

Przed etatowym wcieleniem do tegoż LWP, w jego SŁU-ZALCZYM, a nie służebnym wymiarze, w latach pogardy, wśród praktyk leżących poniżej pogardy, ustrzeżenie mnie ... oficerowie polscy! Dowódcy Studium Wojskowego (z których jeden był w młodości związany z Międzyrzeczem). To oni, a nie literacki Szwajk podsunęli mi metody "wykreślenia się od haniebnej branki". Do dzisiaj pozostaję z nimi w prawdziwej przyjaźni, acz obaj, pułkownik i general, przeszli w stan spoczynku. Wspaniali żołnierze, którzy przez odmęt historii trudnej przeniesli na zbawczy brzeg HONOR POLSKIEGO WOJUSKA! Jest ich wielu.

Na koniec parę wyjaśnień prostych: Dedykuje je zarówno P. Franasowi, jak i wspaniałej młodzieży międzyrzeckiej, które zaserwował On parę, której zaserwował On parę dezinformacji.

1. Wydumana analogia mych zachowań do postępowania dzielnego wojaka Szwajka jest bezzasadna, gdyż w chwili, gdy kończyła się wojna miałem lat 12, a "Władza Ludowa" zamknęła twory Haska w dziale prohibitorów - na 20 lat. Czytałem Szwajka potem, idolem mym nigdy nie był, acz uważam go za czelaka nader rozsądnego. W "Pamiętniku", który napisał Marszałek Montgomery of Alamein Sir Bernard Law wyczytałem, że onże nauczył się od dzielnego wojaka więcej, niżli od samego Karła Von Clausewitz'a. Widać inne bywają miary marszałków - i niektórych chorążych.

2. Słowo plagiat od łacińskiego "plagiatus" (dalej "plagium" aż po "plaga") oznacza (cyt.): "podanie w części lub w całości czyjegós utworu lub dzieła". Naśladownictwo postępowania (nawet imputowane) ma tyle wspólnego z "plagiatem", co z "plafutem", na przykład.

3. W tytularze Ioh C.K. Mości Habsburgów widniał przymiotnik "apostolski", ale historyczny, starszy o wieśset lat od wojaka Szwajka. W Koronie Franciszka Józefa I, cesarza Austrii, znalazło się 8 królestw. I to dziwieli: "Apostolskie Królestwo Jerozolimy". Ta zaś, o czym warto pamiętać, leży nieco dalej niżli Węgry! Które P. Franas apostolskim tytułem uhonorował - w 75 lat po rozpadzie Monarchii.

Aleksander Zielonka

MOJA BIBLIOTEKA (2)

Historia Polski liczy już tysiąc lat z okładem. To dużo, nawet w życiu narodu. Mroczne początki, wzrastanie, potęga i upadek - wszystkiego doświadczyliśmy w ciągu wspomnianego okresu. Nie tylko my zresztą, każdy naród ma lepsze i gorsze chwile, traci lub zyskuje. Niepokojące jednak, że u nas bilans nie zawsze się zgadza, z reguły więcej jest strat niż zysków. Co dziwniejsze, od XVI wieku wiemy o tym i głośno mówimy. Poprawy nie widać, odwrotnie, umykają nam co raz korzystne rozwiązania. Na nie-szczęście, życie utrwała wciąż te negatywne wzorce - wiemy, że jest źle, ale nie wiemy co zrobić, aby było dobrze.

Bardzo kontrowersyjną propozycję rozwiązania nurtujących Polskę problemów przynosi praca Aleksandra Bocheńskiego o przewrotnym tytule "Dzieje głupoty w Polsce". Książka, wydana po raz pierwszy w 1947 roku, wznowiona zaś dopiero po 37 (!) latach nie jest nowością wydawniczą, ukazywała się przecież w innej sytuacji politycznej, która, wydawało by się, całkowicie zaprzeczała polskiej tradycji sprzed 1945 roku. Okazuje się jednak, że myśli zawarte w omawianej przez nas pracy są wciąż nowe, bo ciągle zbyt mało znane. Bocheński walczył z tymi samymi tezami, z którymi spierali się Kalinka czy Koźmian sto lat temu. Albo zatem ich rozumowanie jest niesłuszne, albo... panuje wciąż ta sama, wszechogarniająca głupota.

Nie przesądzając o słuszności argumentów, przyjrzyjmy się im bliżej. Od wieków Polska

znajduje się pomiędzy silnymi Niemcami i potężną Rosją. To fatalne położenie daje się nam szczególnie we znaki od połowy XVIII wieku, kumulując zaś w epokach klęsk narodowych: 1795, 1830, 1939-45. Przyzwyczajono nas do myślenia kategoriami dwóch wrogów, przy czym, zależnie od koniunktury politycznej, raz Niemcy, raz Rosję uznawaliśmy za groźniejsze. Tymczasem Bocheński, mówiąc o rozbiorach Polski pisze: "Zwłaszcza Rosja (ten wróg nr 1 na skutek teorii naszych romantyków) nie tylko do rozbiorów nie dążyła, ale i była im wprost przeciwna. Jeżeli mimo to rozbiory przeprowadziła, to stało się to nie tyle na skutek genialnej taktyki Prus, ile z powodu samobójczych, rozpaczliwie bezrozumnych wyskoków naszych". Pisząc o "wyskokach" myśli Bocheński na przykład o Sejmie Czteroletnim i Konstytucji 3 Maja! Zaiste, trzeba dużej odwagi do wygłaszania takich idei. Zresztą, ogólne nastawienie naszego autora odbiega znacznie od utartych poglądów historycznych. Wymaga przyjęcia założenia, że tylko logiczne i ściśle sprecyzowane cele są dla krajów ważne. Wszystko inne, a więc również tzw. "duch narodu" to tylko niebezpieczne mrzonki. Polskę, wedle Bocheńskiego, zgnubiło nie tyle warcholstwo szlachty, ile brak silnego i zdecydowanego, a przy tym mądrego przywództwa. Nasze fobie narodowe skutecznie uniemożliwiały działanie, kazały walczyć z przeważającymi siłami wroga, to znów być nadmiernie uległym wobec niego. Nigdy nie umieliśmy

postaw tych z korzyścią dla siebie pogodzić. Najgorsze jednak, że polityk kierujący się rozumem i nie ulegający nastrojom łatwo uzyskuje w Polsce miano zdrajcy, natomiast ktoś nieodpowiedzialny, byle tylko krzyczący o walce i niepodległości, staje się wzorem patriotyzmu. Tymczasem zawsze trzeba zachować umiar, rozsądek i realizm, nawet gdyby pozornie nie przyniosły rezultatów.

Książka Aleksandra Bocheńskiego jest dziś bardzo cenna, w powodzi nierealistycznych pomysłów na Polskę i na życie w niej Polaków, przydaje się bardzo ten wyważony, spokojny tok rozumowania. Niestety, prace wspomnianego autora prawie że nie istnieją w świadomości statystycznego Polaka, bo niby skąd ma się o nich dowiedzieć? Dlatego właśnie duża część społeczeństwa, kończąc swą edukację patriotyczną najczęściej na lekturze wierszy Mickiewicza i Słowackiego, nie może pojąć sensu wszelkich, podejmowanych niegdyś i teraz wysiłków dla uratowania Polski przed cywilizacyjną degrengoladą. A może boimy się skutków zrozumienia prawdy o historii naszego kraju? Bocheński i to przewidział, pisząc we Wstępie do "Dziejów głupoty w Polsce": "Styl książki jest ciężki. Tym lepiej. Ci, dla których jest pisana, dadzą sobie radę. A przejęcie się jej hasłami ludzi, którzy nie są obdarzeni zdolnościami politycznymi, spowodować może więcej szkody niż pożytku". Właśnie.

Aleksander Bocheński, Dzieje głupoty w Polsce. Warszawa 1984.

Slawomir Kufel

PLASTYCY W NIEMCZECH

W dniach 6-13.02.1994r. młodzież z Klubu Plastycznego przy Międzyrzeckim Domu Kultury uczestniczyła w plenerze plastycznym w Bad Freienwalde (Niemcy).

Organizatorem pleneru była Pani Małgorzata Schulz ze współpracującego z MDK Zrzeszenia Młodzieży w Bad Freienwalde.

Plener, którego uczestnikami byli młodzi plastycy z Polski i Niemiec dał okazję zaznajomienia się z warsztatem pracy, technikami oraz sposobem pracy niemieckiej młodzieży. Tematem prac rysunkowych i malarskich były: martwa natura, studium postaci oraz pejzaż.

Poprzez wspólną pracę uczestnicy pleneru mieli okazję przekonać się, że sztuka i twórczość plastyczna mają charakter międzynarodowy.

Owoce pracy grupy naszych młodych artystów było ok. 60 prac, które razem z pracami młodzieży niemieckiej będą zaprezentowane mieszkańcom Bad Freienwalde. Wystawa odbędzie się w sali koncerto-



wo-wystawowej w terminie 5-26 czerwca 1994r. Autorzy prac już teraz otrzymali zaproszenie na wystawę. Praca w pracowni plastycznej była dość wyczerpująca, dlatego organizatorzy pleneru postarali się o to aby młodzież w wolnym czasie mogła dobrze wypocząć.

Wycieczki do Poczdamu i miejscowości położonych w regionie Odry, wizyta w klubie młodzieżowym "Forty Nine", koncert fortepianowy - wszystko to składa się na wrażenia, które na długo pozostaną w pamięci uczestników pleneru.

Kontynuacją nawiązanej współpracy będzie plener plastyczny zorganizowany w sierpniu przez Międzyrzecki Dom Kultury.

Alicja Jankowska

Pani mgr Beacie GNYBEK

wyrazy głębokiego i szczerego
współczucia
z powodu śmierci Matki
składa dyrekcja i grono pedagogiczne
Zespołu Szkół im. H. Świącickiego
w Międzyrzeccu.

Panu mgr Bronisławowi STEMPLOWI oraz Jego Rodzinie

wyrazy głębokiego i szczerego
współczucia
z powodu śmierci Matki
składa dyrekcja i grono pedagogiczne
Zespołu Szkół im. H. Świącickiego
w Międzyrzeccu.

SPROSTOWANIE

W numerze 2/36 w Tekście "Wieczór kołęd i pastorałek" pominięte zostało nazwisko nauczycielki pani ALINY PLEBANEK-TRZECIECKIEJ - za niedopatrzzenie zainteresowaną i czytelników przepraszamy.

P.H. "SABEX" serdecznie zaprasza do punktu małej gastronomii **"IMBIS"** ul. Waszkiewicza 2 **"KACZY DOLEK"** polecamy: hot-dog, kebab, hamburger, kurczak z rożną, frytki

Jednocześnie z okazji dnia kobiet wszystkim
NASZYM Klientkom składamy SERDECZNE ŻYCZENIA

A W RAMACH UPOMINKU FUNDUJEMY W TYM DNIU KAWĘ



GIGANTYCZNY MARATON BIEGOWY GORZÓW WLKP. - MONTE CASSINO 2126 km

Otrzymałmśmy informację od Klubu Biegacza im. Bronisława Malinowskiego w Gorzowie o organizowanym Gigantycznym Biegu Maratońskim z Gorzowa do Monte Cassino. Bieg ten organizowany jest dla uczczenia 50 rocznicy bitwy, która tam się odbyła. Bitwa o Monte Cassino to wydarzenie szczególne nie tylko dla narodu polskiego ale także dla wielu innych narodowości. We wszystkich krajach, które ongiś brały udział w tym niezwykłym fakcie historycznym, powstały krajowe komitety organizacyjne, które przygotowują rocznicowe uroczystości. Protektorem Polskiego Komitetu Organizacyjnego jest nasz Prezydent Lech Wałęsa. Główne uroczystości odbędą się u stóp klasztoru pod Monte Cassino we Włoszech, w obecności wielu państw w dniach 15-18 maja 1994r.

Osiemnasty maja jest dniem polskim i w tym dniu zakończy się tam ostatni etap gigantycznego maratonu "Monte Cassino" organizowanego przez Gorzowski Klub Biegacza im. Bronisława Malinowskiego. Start ostry do tego biegu nastąpi w Gorzowie w dniu 24.04.1994r. Sam bieg maratoński podzielony został na 21 etapów po około 100km każdy. Wszystkie miasta etapowe oraz sam przebieg trasy zostały już ustalone. W biegu maratońskim weźmie udział 25 zawodników.

W dniu 24 kwietnia br. maratończycy przebiegną przez nasze miasto. Uczestnikami tego biegu będą wytrawni maratończycy Ziemi Gorzowskiej, a z Międzyrzecza udział weźmie dwóch uczestników. Będą to prawdopodobnie panowie Roman Strzelczyk i Józef Matysiak. Z uwagi na duży koszt imprezy organizatorzy, zwracają się o wsparcie finansowe biegu.

Nr konta: Klub Biegacza im. B. Malinowskiego Gorzów
PBK O/Gorzów 362007 - 10520 - 132

Nauczycielska rekreacja w 1993r.

We wtorek 14 grudnia 1993r. w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej Nr 1, odbyła się czwarta ostatnia tura rozgrywek piłki siatkowej wśród nauczycieli, imprezy organizowanej przez Zarząd Oddziału ZNP w Międzyrzeczu.

Poprzednie trzy spotkania odbyły się przy gościnnym przyjęciu ze strony dyrekcji - w SP-3, SP-2 i ZSZ (Ekonomik). Brały w nich udział reprezentacje nauczycieli szkół podstawowych: nr 1, 2, 3, i 5. Rozgrywki zakończyły się wynikiem:

I m zajęli nauczyciele SP-3

II m reprezentanci SP-2

III m SP-1

IV m SP-5

Ponadto reprezentacja Międzyrzecza uczestniczyła w Ogólnopolskim Turnieju Piłki Siatkowej Nauczycieli, który odbył się w dniach 10-13 listopada w Gorzowie Wlkp. Nasi reprezentanci zajęli w nim VII miejsce na 13 drużyn nauczycielskich z całej Polski.

Rozgrywki będą kontynuowane w roku 1994 a zaczną się 19 stycznia w SP-3. W roku 1994 kontynuowane będą również rozgrywki w brydżu sportowym nauczycieli, a także rozpoczynamy nowy cykl rozgrywek - w tenisie stołowym.

Przew. Komisji Rekr.-Turyst.
ZOZ OI/ZNP
Lidia Woźniak

NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

MARSZ NA ORIENTACJĘ - "ZIMNO - 94"

W okolicach Międzyzochodu odbył się pierwszy tegoroczny marsz na orientację "Zimno - 94", zorganizowany w ramach Maratonu Imprez "Cztery Pory Roku".

Międzyzochodzką imprezę - mimo iż odbyła się poza terenem Międzyzochoda - warto odnotować na łamach naszego magazynu, gdyż jej współorganizatorami oraz uczestnikami byli międzyzochodscy turyści. Marsze posiadają już trzyletnią tradycję i są organizowane pod patronatem SKKT "Dreptaki" z Międzyzochodu oraz Oddziału PTTK "Ziemi Międzyzochodkiej". Ich cel to popularyzacja Ziemi Lubuskiej oraz upowszechniania turystyki, jako jednej z form czynnego wypoczynku.

Do Międzyzochodu przyjechało ponad 80 osób, aby zmagać się z niesprzyjającą aurą i niespodziankami przygotowanymi przez organizatorów na dziewięciu trasach. Marsze posiadają rangę wojewódzką, lecz ich uczestnicy reprezentowali cały nasz region, o wawrzyn zwycięstwa rywalizowali m. in. mieszkańcy Międzyzochoda, Międzyzochodu, Opalenicy, Poznania i Gorzowa. Po podsumowaniu punktów z dwóch etapów dziennych i jednego nocnego najlepszymi piechurami okazali się: w kategorii dzieci (TD) Mariusz Gózdź, Krzysztof Lenard i Jacek Majewski z Międzyzochodu, w kategorii juniorów (TJ) również zwyciężyli mieszkańcy Międzyzochodu, uczniowie LO - Paweł Wincenciak, Łukasz Giera. W kategorii seniorów (TS) pierwsze miejsce zajęli Paweł Opala i Paweł Kaczmarek z Opalenicy. W marszach uczestniczyli również mieszkańcy naszego miasta z SKKT "Paździerze" i MKTG "Łajzy".

Następna impreza z cyklu "Cztery Pory Roku" to "III wiosenne łajzowanie z kompasem". Marsze odbędą się w dniach 19-20.03. w okolicach Międzyzochoda. Organizator "łajzowania", prezes Oddziału Miejskiego PTTK "Ziemi Międzyzochodkiej" - Czesław Woźniak - liczy na sporą frekwencję. W bieżącym roku Oddział obchodzi szczególnie jubileusz - trzydziestolecie działalności - i w związku z tym znajdują się stare, turystyczne wygi. Prezes spodziewa się ponadto, że ojcowie miasta uwzględnią w tegorocznym budżecie wydatki na PTTK. Ostatecznie - zasługi Oddziału w popularyzacji turystyki są niepodważalne.

/dabi/

OGŁOSZENIE

Bank Gospodarki Żywnościowej
Oddział w Międzyzochodzie wynajmie budynek biurowy wolnostojący o powierzchni 100 m² położony w Międzyzochodzie przy ul. Poznańskiej nr 6A.

Oferty prosimy składać w sekretariacie BGŻ w Międzyzochodzie ul. Poznańska nr 6.

DYREKTOR



FORUM POETYCKO-LITERACKIE

Do Redakcji ...

Mowi się, iż poezja jest domeną ludzi wrażliwych. Wrażliwych nie tylko pod względem duchowej wyobraźni i głębszego przeżywania uczuć, ale również w sferze estetyki naszego języka. Poezja tak wiele ma w sobie ekspresji i potrafi posługiwać się takim bogactwem słów, że z powodzeniem mogłaby uchodzić za jedną z nadrzędnych dziedzin kształtujących umiejętność porozumiewania się ludzi, spełniającą wymogi w zakresie kultury żywego słowa, która przecież ostatnimi czasy coraz bardziej ulega bezlitosnej degradacji.

Można by przytoczyć bardzo wiele przyczyn owego zjawiska. Lecz nie w tym tkwi istota mojego jakoby przesłania.

"Kurier Międzyrzecki" czytam z dość dużym zainteresowaniem. Miałam okazję porównać go z kilkoma regionalnymi piśmiskami i muszę przyznać, że jest on redagowany na przyzwoitym poziomie literackim. Dlatego też zachęciłabym Was, redaktorów, do utworzenia międzyrzeckiego kącika poezji, czy też literackiego kącika twórczości amatorskiej, który byłby wezwaniem dla pędzącej do intelektualnej zguby cywilizacji. Mógłby ów kącik zachęcić do aktywności przede wszystkim młodzież, która chciałaby się oprzeć prymitywnym i brutalnym zachowaniom swoich rówieśników, dla których istnieją inne formy samorealizacji, a sposób porozumiewania się w zakresie kultury języka, pozostawia wiele do życzenia.

Pozytywnym przejawem takiej działalności było zamieszczanie w Kurierze wierszy Marty Klimczuk. Nie chodzi tu bynajmniej o jakiegokolwiek recenzje, uwagi, pouczenia, aby nie czynić ze spontanicznego, osobistego wyrażania uczuć twórców czysto technicznych. Po prostu przedstawiamy owe amatorskie poczynania w takiej postaci, w jakiej zostały napisane. Ośmieli to ludzi podobnych do mnie – osoby, która pisze wiersze niemal od dzieciństwa i z powodu nieśmiałości, braku wiary w siebie, nigdy nie odważyła się spróbować "puścić je na szersze wody", ujawnić innym swoje osobiste odczucia.

Śląc pozdrowienia i życząc sukcesów w dalszym redagowaniu gazety, załączam mój skromny tryptyk o Międzyrzeczu, zatytułowany "Trzy spojrzenia". Są to wiersze, które powstawały w różnych okresach mojego życia, w wieku lat 13, 21 i 25-ciu. Przez przyzmat minionego czasu kształtował się, doskonalił, ulegał modyfikacjom mój stosunek do wszystkiego, co mnie otacza, również i do miasta, z którym związana jestem od 32 lat.

Chociaż wykonuję zawód nauczyciela klas początkowych, z zamiłowania czuję się raczej polonistą, pragnącym, aby wychowywane przez nas pokolenia posługiwały się ojczystym językiem maksymalnie uwzględniając jego walory estetyczne. A jak jest w istocie? Wystarczy posłuchać w najbliższym otoczeniu.

Grażyna Piechocka

Wielce nas ucieszyła inicjatywa zgłoszona w liście Pani Grażyny Piechockiej. "KM" bardzo chętnie ją podejmuje. Wiemy, że w Międzyrzeczu jest wielu ludzi tworzących prozę, poezję i dramaty. Najtrudniej jednak zdecydować się na pokazanie swych utworów innym, na wystuchanie różnych, niezbyt czasem pochlebnych opinii. Sądzymy, że nasz "Kącik literacki" stanie się miejscem, w którym międzyrzeccy twórcy będą mogli nie tylko prezentować swoje utwory, ale również wypowiadać się o publikowanych tekstach. Być może w ten sposób literackie środowisko Międzyrzecza zaktywizuje się i wyraźniej zaistnieje na kulturalnej mapie Ziemi Lubuskiej. Z niecierpliwością czekamy na Państwa propozycje.

Sławomir Kufel

TRZY SPOJRZENIA

Pozdrowienia z Międzyrzecza

*Jak będziesz kiedyś w Międzyrzeczu,
rodzinnym mieście moim,
zwieździć musisz zamek,
ten, co na wzgórzu stoi.*

*Opustoszały dziś i stary -
niegdyś waleczny był i mężny.
Zachodnich Polski bronil granic
siłą piastowskich swych oręży.*

*Strzegł wiernie, z orlą wytrwałością
przed wrogiem nasze ziemie.
Kule na murach wyżłobiły
historii ciężkie brzemie.*

*Dzisiaj ruiny grodu
między Paklicą i Obrą,
wznoszą się ponad nowym grodem.*

*My zaś - jeździmy samochodem -
zwieźdzamy ratusz, kamieniczki,
muzeum, kościół nasz gotycki,
nowe zakłady przemysłowe,
osiedla i dzielnice nowe.*

*Już nigdy nie nadejdą lata,
że tutaj będą rosty knieje,
lecz warto czasem powspominać
piastowskie międzyrzeckie dzieje.*

24.05.1975

Gniazdo

*W zastygłych murach
piastowskiego grodu
zrodziła się jego dusza
ochrzczona wodą
z Paklicy i Obrą
wplotła swój warkocz
w korzenie historii*

*I wzeszły na ruinach
młode pędy
współczesnej cywilizacji
pulsującej
w rytmie
ulicznego gwaru
zagląającej
w smutne okna
szczerniałych od sadzy
piętrowców.*

*Odjeżdżam stąd
i wracam
zdobynam świat
nieznany*

*Ono
niezmiennie
rodzime
jedyne*

*Cierpliwie czeka
na moje powroty
jak gniazdo
na kasztelanówce
porzucone
przez białe bociany.*

02.03.1983

Spacer o zmierzchu

*Co wieczór wkładam
srebrne pantofelki
sekretnie wymykam się
z domu
błądząc godzinami
wśród snów neonowych
gonię za księżycem
po mokrym asfalcie*

*W przytłumionym świetle
ulicznych latarni
odnajduję brakującą kartę
dnia*

*wyrwałam ją kiedyś
z rozległej fantazji
rzuciłam na pastwę
kusicielek - gwiazd
żeby się stała
wizją moich
pragnień
dla kórych dotąd
nie starczyło
słońca*

*Potem umieram
w agonii czekania
przy wtórze
tykania zegara*

*Miał testamentu
układam wiersze
pachnące
jaśminowym wiatrem*

20.04.1987

DEBIUTY POETYCKIE

Magdalena Makowska

Nocny przyjaciel

*Rozpędzony wśród gwiazd mknie po niebie
Spod kopyt iskry syją się różnokolorowe
Grzywa rozwiana faluje na wietrze
w galopie słychać muzykę żywą.*

*Oczy szeroko rozwarłe palają ogniem
Nozdrza zanoszą się donośnym rzeniem
Galopuje przez bezkresy pozostawiając wspomnienie
Tak co noc przemierza nocy odchłanianie*

*Rozpędzony w galopie przede mną staje
Odpędza wspomnienie i lez cierpienie
Płynę z nim wśród gwiazd uśpiona.*

Pani Alinie Plebanek-Trzecieckiej
serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci **Matki**
składa dyrekcja i grono nauczycielski
PSM I st. w Międzyrzeczu

Mariola Górniak

*wokół jest szaro pochmurnie
brudne domy wybite szyby
podwórka zagracone
słychać krzyki przekleństwa
czasami śmiech
za drzwi wygląda dziecko
nie wiem czy to chłopczyk czy dziewczynka
krótkie włosy spodenki koszula
podrapana posiniaczona twarz
tuż za nim to chyba jego mama
rozkłada się w oczach niepokój
ręce obejmują dziecko
idą powoli niecierpliwie
już biegną
to strach je tak goni*

Dnia 28 stycznia 1994 r. odszedł nagle
przeżywszy tylko lat 70
mój najukochańszy mąż, nasz tatuś, teść,
dziadek i pradziadek
LUDWIK CHMIELECKI
Dla wszystkich,
którzy uczestniczyli w ostatniej drodze
podziękowania składa
żona z dziećmi

HARCERZ ...INSTRUKTOR ...

"Gdy zakochasz się w szarej lilijce
i w świetlanym harcerskim krzyżu (...)"

Wstąpiłem do ZHP w pierwszej klasie podstawówki i tak mi zostało do dziś. Zuch, harcerz, harcerz starszy, instruktor. Jeszcze mi nie przeszło, jeszcze z Harcerstwa nie wyrosłem, dalej "Mam szczerą wolę..."

W podstawówce cała klasa była najpierw gromadą zachowawczą. Pamiętam, że bawiliśmy się świetnie, było wesoło, nie mogłem wraz z kolegami doczekać się Obietnicy Zachowej, by otrzymać Zachowawczy Znaczek. Świetlany harcerski krzyż otrzymałem w czwartej klasie. Zbiórki - gry, zabawy, lecz i wplecione w nie obowiązki, odpowiedzialność, braterstwo, przyjaźń... Wszystko to podawał nam drużynowy, instruktor. Uczyl nas nowych, ciekawych rzeczy a jednocześnie bawił się z nami, nasze pomysły nie były dla Niego smarkate, dziecinne. Wychowawca, kolega, przyjaciel?

Dzisiaj dzieci są takie same tylko my trochę wydorostaliśmy - a może zestarzeliliśmy się. Wielu z nas wyrosło z harcerstwa (czy można?)

A co z Dziećmi? Kto ma się nimi zająć?

Szkola - pakuje wiedzę, nie wychowuje. Rodzice - zabiegani, zapracowani, martwią się jak związać koniec z końcem, a może kupić dziecku nowy komputer, telewizor, video itd. Kto ma dziecku powiedzieć jak żyć, być człowiekiem, kto ma dla niego czas, kto je wychowa, powie mu co dobre, pokaże inny obraz świata, będzie towarzyszem zabaw, przyjacielem...

HARCERZE STARSZY, INSTRUKTORZY GDZIE JESTEŚCIE?

Czyżbyście się zestarzelili, wyrosli?

"Mała harcerska lilijka
ciągle ta sama od lat,
choć niepozorna, mała i skromna
może przestonąć ci świat."

TiBi

OBOZY, OBOZY, OBOZY

Oboz harcerski - wyjazd nad morze, w góry, do lasu, nad jezioro. Podsumowanie całorocznej pracy gromady zachowawczej, drużyny harcerskiej. Nagroda dla najlepszych, możliwość sprawdzenia, wykorzystania całej teoretycznej wiedzy, zdobytej wśród zabaw i zadań zespołowych w ciągu roku. Wielka niespodziewana przygoda. Podchody, biegi patrolowe - wykazać się trzeba wiedzą, lecz także wiele można się dowiedzieć. Zwiad terenowy, każdy z nas zwiadowca - zadanie: dowiedzieć się jak najwięcej o terenie obozowania. Spędzić cały dzień w samotności w iesie (dla odważnych) - czy dam radę?

ALARM o północy...pożar? powódz? - nie to tylko sprawdzenie czystości nóg.

Pobudka rano jeszcze przed wschodem - idziemy powitać słońce, gdy wstaje przy szumie morza - widok wspaniały.

Ognisko - komendant mówi o harcerzach dawniej, to nie tylko wielcy i poważni - bawili się tak samo jak my, ich pomysły były nawet bardziej zwiariowane, zabawne.

Neptunia, chrzest obozowy, igrzyska...To już ostatni dzień - dlaczego tak szybko???

"Już do odwrotu głos trąbki wzywa"

Czy przyjadę za rok? Dlaczego Jurek, Asia, Magda i Romek nie przyjechali, nie przeżyli tego razem ze mną?

Qbi

STANOWISKO XXIX ZJAZDU ZHP

w sprawie Programu Harcerstwa Starszego

Od wielu już lat daje się zauważyć konieczność opracowania atrakcyjnego programu dla młodzieży starszej. Jego brak jest dotkliwie odczuwany w obliczu ogromnych zmian zachodzących w naszym kraju, Europie i świecie.

Ważną potrzebą młodych ludzi jest czynne kształtowanie otaczającej ich rzeczywistości. Jeżeli ZHP nie tworzy im do

tego warunków, spowoduje poszukiwanie przez nich innego miejsca samorealizacji poza ZHP. Nadszedł czas, aby harcerstwo starsze podjęło próbę znalezienia swego miejsca w dzisiejszym polskim życiu, odpowiadając harcerskim działaniom na potrzeby własne i społeczeństwa, w którym funkcjonuje.

Po głębszej analizie aktualnej sytuacji młodzieży i jej potrzeb drużynowi, instruktorzy i harcerze opracowali Program Harcerstwa Starszego. Jest on oparty na sześciu kierunkach:

- ROZWOJ INTELAKTUALNY I DUCHOWY
- ZAANGAŻOWANIE NA RZECZ WSPÓLNOTY LOKALNEJ
- EKOLOGIA
- ZDROWIE I KULTURA FIZYCZNA
- SAMODZIELNOŚĆ
- OTWARCIE NA ŚWIAT

Celem Programu Harcerstwa Starszego jest stworzenie warunków do wszechstronnego rozwoju młodego człowieka. Jest to program otwarty, pobudzający inicjatywę młodych ludzi. Można z niego wybrać to, co harcerzom najbardziej odpowiada. Trzeba go stale uzupełniać o nowe doświadczenia i propozycje. Harcerze starsi poprzez pełnienie w związku różnorodnych funkcji są naturalnym źródłem kadry instruktorskiej.

Program Harcerstwa Starszego jest więc programem całego Związku. Tylko we współpracy ze wszystkimi jego instancjami można go w pełni realizować. Harcerskie komendy wszystkich szczebli winny stworzyć harcerzom starszym warunki do realizacji i rozwoju tego Programu.

XXIX Zjazd ZHP

GDZIE MIĘDZYRZECKIE DZIECI SPĘDZĄ WAKACJE???

ZHP co roku organizuje obozy i kolonie wypoczynkowe dla dzieci i młodzieży. Największa organizacja w Polsce zajmująca się masowym wypoczynkiem.

Gdzie dzieci z Międzyrzecza spędzą wakacje. Ile z nich będzie stać na to aby gdziekolwiek WYJECHAĆ? Międzyrzecki Hufiec ZHP od początku swego istnienia organizował obozy, kolonie. Co wakacje rozśpiewane, radosne dzieciaki w harcerskich mundurkach jechały ku nowej wakacyjnej przygodzie. Pogorzela, Dziwnów, Łukęcin - stały prawie leny, na których wypoczywały "nasze" dzieci. Korzystały ze zmiany klimatu, cieszyły się morzem, słońcem, przyrodą.

Harcerze starsi wędrowali bezdrożami Bieszczad, zdobywali szczyty Tatr, żeglowali po Mazurskich jeziorach. Było tych dzieci wiele; po 100, 150 osób na jednym tumusie. Z upływem czasu jeździło ich coraz mniej, mniej, mniej. Nie starczyło na morze - była Chycina. Ile dzieci się przez nią przewinęło trudno policzyć. Brakowało morskich fal, wiatru od morza lecz i tak dzieci wracały do domu zadowolone.

Później jeździliśmy na obozy Hufca ZHP Skwierzyzna - sami nie byliśmy w stanie zorganizować obozu. W wakacje 93 udało się zrobić mały obóz, jeden tumus w Kursku. Jedna z firm Międzyrzeczskich udostępniła nam teren-bezplatnie. Dzieci było mało lecz na więcej nas niebyło stać. Pomimo tego, że kadra przyjechała społecznie co zmniejszyło koszty, dla wielu Rodziców był to zbyt duży wydatek.

Jak będzie w tym roku? Gdzie pojedą dzieci z Międzyrzecza? Czy w ogóle wyjadą?

Wszystko zależy od tego ile pieniędzy uda się nam wyprosić, zdobyć, wyżebrać dla nich. Chcemy pójść do Prezesów spółek, firm, Dyrektorów i prosić ich o wsparcie dla dzieci z Międzyrzecza. Im więcej zbierzemy, im więcej osób zainteresuje się tą sprawą, tym niższe będą koszty i tym więcej dzieci będzie mogło przeżyć swoją letnią przygodę.

Pani Prezes, Panie Prezesie, Dyrektorze apelujemy do Was wstuchajcie nas, pomóżcie nam uszczęśliwić dzieciaki! Dla Was to nie są duże sumy, dla nas, dla dzieci liczy się każdy grosz. One nie są winne temu, że ich rodzice nie mogą sobie na to pozwolić!

Gdzie międzyrzeczkie dzieci spędzą wakacje?

KH ZHP

PKP O/Międzyrzec 362037 - 765 - 132 "Hal"

AFORYZMY HARCERSKIE

Marzec:

Hasło miesiąca: Gdzie można kupić kalosze?

Piosenka miesiąca: (Zostanie podana we właściwym czasie)

Rocznica: 13 marca dla zobrazowania społeczeństwu harcerskiego dorobku gl ZHP



urządzi w większych miastach kraju punkty usługowe bezpłatnego obtwierania szeroko oczu. Szczególnie odporne jednostki otrzymają kartki na różowe okulary. Tym samym dzień ów przejdzie do historii ZHP jako święto "Optymistycznego spojrzenia"

Imieniny obchodzą: Czarna Stopa, Kurza Stopa, Wielka Stopa, Rajstopa i mały Platfus
Porady praktyczne: Na wiosenne roztopy uszczelniamy balie parafiną lub prestopla-

stem z przydziału. Dla

ośmioosobowego zastępu wystarczą w zupełności dwie balie. Ogrzewanie centralne zapewnia wam domy towarowe centrum. Dokumentację techniczną dostarczą spółdzielnie pracy "Zrób to sam"

Horoskop: Urodzeni w marcu pod znakiem dziedz, skłonni są do rozwiązywania wszelkich życiowych problemów i konfliktów za pomocą lez, co jak pisze Kornelius, skuteczne jest, ale niepraktyczne, bo wilgoć sprowadza reumatyzm.



CO MYŚLI O HARCERZACH KOBIETA STATECZNA

...Tak wszyscy latają za tymi harcerzami! Niech więc światu stanie się wiadomym, co myśli o nich kobieta stateczna.

Idzie to sobie przez obóz w krótkich spodniach, tak krótkich, że każdy przyzwoicie wychowany człowiek w ramiękach staje, a nieprzyzwoity aż klaska z bezwstydnej uciechy. Dobrze jeśli to jest jeszcze dzieckiem. Nie daj jednak Boże, jeśli to dorosłe (okropność) wylezie na obóz. Obrosłe kudłami nogi sterczą z niego, aż fe!

Toż to dzikusów z epoki kamienia łupanego przypomina! Dzikusów? Ależ to dziecinnie wstydliwi ludzie w porównaniu z tymi włóczykijami. Każda szanująca się matka nie puści na krok z domu dorastającej córeczki, gdy to towarzystwo zgrupowane w oddziały (o pomsto!) maszeruje bezkarnie po ulicach. Czy władze tego nie widzą? Skandal! Jeżeli już nie można rozpędzić tego bractwa - bo podobno złe jest zawsze zorganizowane - to, czy nie można im przydzielić trochę więcej materiału, by sobie te glosy przykryli?

Co za zepsuciel!

Niedawno słyszałam od sąsiadki, że córki dłużej utrzymać nie mogła. Wstąpiła do harcerzy. A jak ci harcerze się ubierają! Pękają można! Na plecach jakieś chusteczki, różnych rozmiarów i różnego gatunku. Jeden widziałam, obrus na grzbiecie sobie wsadził. Autentyczny na 12 osób. Chciałam odczytać monogram, ale uciekł mi nicpoń.

Harcerz, psia mać! A to ich "czuwać", to mnie do grobu wprowadzi. Od biedy jeszcze zrozumieć można, gdyby na "dzień dobry" - "czuwać" ci powie - wiadomo w dzień może być dużo niespodzianek - ale zupełnie pojąć nie mogę, gdy mi taki ZHP-owiec na "dobranoc" także "czuwać" krzyknie. Ze skory można wyskoczył! Zrozum człowieku, że w nocy każdy chce spać, a nie czuwać.

Wogóle mam wrażenie, że oni nie mają sobie nic innego do powiedzenia; jak tylko "czuwać" lub, gdy chcą z sobą nieco dłużej porozmawiać "czuj - czuj - czuwać..."

W imieniu harcerzy K.A.R.P.

SIATKÓWKA

Siatkarze "Orla" rozegrali już trzy kolejki rundy rewanżowej w drugoligowych rozgrywkach. W dniu ukazania się tego numeru kibice będą znali wynik czwartej kolejki. Po trzech kolejkach miny kibiców nie są zbyt uśmiechnięte. Zanotowano dwa zwycięstwa. Porażki ze "Stalą" Grudzią i drużyną "AZS P.W. Warszawa" jednak ujmą nie przynoszą. Są to drużyny z aspiracjami pierwszoligowymi. Według obserwatorów meczów w Grudziądzu, drużyna "Orla" była drużyną lepszą od gospodarzy i tylko złemu (stronniczemu) sędziowaniu i pechowi (trzy kontuzje podstawowych zawodników), zawodnicy Stali wyszli zwycięsko z potyczek. Mecze z "AZS Politechniką Warszawą" kibice oglądali z zapartym tchem. Były to pojedynki dwóch równorzędnych drużyn. Jednak zwyciężyła rutyna i i większe doświadczenie akademików. Zwycięskie mecze z rezerwami akademików z Olsztyna pokazały, że nasi siatkarze potrafią wziąć się w garść, kiedy widmo porażki zagląda w oczy. Na pewno duża atrakcją obydwu meczy był żywo reagujący trener gości. Przewidywania na dwumecz z "Gwardią" Szczytno to dwa zwycięstwa, tym bardziej, że do drużyny powróci prawdopodobnie filar drużyny **Tomek Grzybowski** (po kontuzji). Korzystając z przerwy między rozgrywkami i zaproszenia organizatorów drużyna "Orla" wystąpiła na turnieju w Sulęcinie. W pierwszym meczu nasi siatkarze grający na łuzie pokonali kadrę Polski juniorów młodszych 3:0. W drużynie kadry grał młody siatkarz "Orla" **Dawid Murek**. Według obserwatorów (też się do nich zaliczam) był on wybijającym się zawodnikiem kadry. Następny przeciwnik "Orla" to pierwszoligowiec "Stilon" Gorzów. Orzeł ten mecz przegrał 2:0. Wynik nie oddaje tego, co działo się na sulęcińskim parkiecie. Drużyna gorzowska wystąpiła w pełnym składzie i momentami "wychodziła" ze skóry nie chcąc oddać pola drugoligowcom. Aż nie chciało się wierzyć patrząc jak nasi mijają blok Bartuziego i spółki. Widać w tym rękę szkoleniowca - **Jana Łojewskiego**. Grając na takim poziomie siatkarze mogą stać się autorami wielu miłych sensacji w rozgrywkach drugoligowych. Odbierając puchar za zajęcie drugiego miejsca siatkarze otrzymali dużo braw od kibiców sulęcińskich i międzyrzeckich, których niespodziewanie dużo przyjechało do Sulęcina. Na pewno mniej okłasków otrzymali zwycięzcy siatkarze Stilonu.

Drużyna Orla wystąpiła w składzie: **J. Boguta, M. Ozimiński, A. Gij, W. Rędzia, R. Kotowicz, G. Wierblewski, H. Legiędź, J. Podpora, A. Krowiak.**

J. Wiśniewski

KOMUNIKATY

Sekcja P.N. MLKS "Orzeł" przy współudziale Kuriera Międzyrzeckiego organizuje "Turniej dzikich drużyn". W turnieju mogą brać udział chłopcy urodzeni w 1980r. i młods. Za pierwsze miejsce w turnieju drużyna zdobywa puchar ufundowany przez MLKS "Orzeł". Licząc na szeroki udział w turnieju organizatorzy przewidują dużo innych nagród. Każda zgłaszająca się drużyna musi mieć pełnoletniego opiekuna. Zgłoszenia przyjmowane będą w siedzibie klubu na ulicy Sportowej 4. Termin i regulamin turnieju otrzymają zainteresowani z chwilą zgłoszenia drużyny. Zgłaszanie drużyn do 15 kwietnia br. Życzymy sportowych emocji i miłych wrażeń.

Już 5 marca o godz. 14⁰⁰ inauguracyjny mecz o mistrzostwo klasy makroregionalnej pomiędzy Orłem Międzyrzeczem a rezerwami poznańskiej Olimpii. Działacze sekcji piłki nożnej serdecznie zapraszają kibiców i sympatyków drużyny. W trakcie meczu przewidziano kilka niespodzianek dla kibiców posiadających bilet wstępu.

J.W.

REKREACJA

Odbyły się już dwa turnieje siatkówki o Puchar Dyrektora OSIR w Międzyrzeczu.

W pierwszym turnieju wzięły udział cztery drużyny. Zwyciężyła drużyna "Rzemieślnik" przed drużyną PRIMU. Drugi turniej to drugie zwycięstwo "Rzemieślników" przed młodą drużyną o sympatycznej nazwie IKS. W tym turnieju wzięły udział tylko trzy zespoły. Gdzie są drużyny, które w szeszlorocznych rozgrywkach "założyły mocno za skórę" tegorocznym dwukrotnym zwycięzcom? Dlaczego nie wystartowała jeszcze najbardziej amatorska z amatorskich drużyn Kuriera Międzyrzeckiego? Następny turniej odbędzie się w dniach 11-12 marca. Organizatorem będą siatkarze z PRIMU.

J.W.

Grand Prix Ziemi Gorzowskiej w biegach długodystansowych międzyrzeccy długodystansowcy bardzo dobrze zaprezentowali się w szeszlorocznych startach zaliczanych do G.P. Ziemi Gorzowskiej. Po podsumowaniu wszystkich biegów zwycięzcą został międzyrzecczanin **Krzysztof Kochan** zdobywając 427 pkt. Na 24 miejscu sklasyfikowany został niestrudzony propagator biegów **Józef Matysiak**. W swojej kategorii wiekowej był 5. Następny zawodnik z Międzyrzecza to **Tadeusz Malinowski**, który zaliczając 2 biegi zdołał uplasować się na 46 miejscu, a w swojej kategorii wiekowej 14. **Bogdan Czyż** wystartował też tylko dwukrotnie plasując się na 54 miejscu. Cała czołówka startowała ok 10 razy. Łącznie sklasyfikowano 147 zawodników.

W kategorii kobiet **Magdalena Czyż** (córka Bogdana) zajęła 6 miejsce na 15 sklasyfikowanych biegaczek. Długodystansowcy! Biegajcie w roku bieżącym jeszcze efektywniej rozslawiając nasze miasto!

J.W.

NOWY KLUB TENISOWY
W MIĘDZYRZECZU

Dnia 3 lutego odbyło się zebranie sekcji tenisa ziemnego klubu MLKS "Orzeł" Międzyrzec. Omówiono problemy sekcji, z których najważniejszym jest zawieszenie sekcji przez Polski Związek Tenisowy za niezapłacenie przez Klub należnych składek. Wśród wielu zaproszonych gości zebrania był burmistrz MiG Międzyrzec dr Eugeniusz Ziarkowski, przedstawiciele **Martinusa Hoekstry** - sponsora młodego tenisisty **Andrzeja Pomesnego**. Wielkim nieobecnym był kierownik sekcji tenisa w MLKS Orzeł - **Piotr Grabski**. Cały zarząd sekcji (oczywiście bez kierownika) oraz większość zebranych uznali, że najlepszym rozwiązaniem dla przyszłości tenisa będzie odłączenie się z klubu MLKS Orzeł i utworzenie nowego klubu. Po głosowaniu stało się to faktem. Nowy klub po zatwierdzeniu statutu nazywał się będzie Międzyrzecki Klub Tenisowy Orzeł Międzyrzec. Wybrano 7 osobowy zarząd klubu z prezesem **Krzysztofem Adamkowiczem**, na co dzień ordynatorem oddziału chirurgicznego w szpitalu miejskim. Przewodniczącym komisji rewizyjnej został **p. Wacław Mordasiewicz**. Na zakończenie zebrania zdemontowano działanie armatki tenisowej, którą dostarczyli przedstawiciele wspomnianego sponsora.

Sponsor **Andrzeja Pomesnego** p. **Martinus Hoekstra** bardzo mocno wziął sobie do serca podpisaną umowę sponsorską. Już w miesiąc po podpisaniu umowy zaprosił do Bremy na sportowe testy **Andrzeja**, wraz z trenerem (ojcem zawodnika dop. J.W.). Testy wypadły bardzo dobrze. Druga korzyść z wyjazdu to gra na sztucznej trawie z czołówką młodych zawodników niemieckich. Jadąc do Bremy młody zawodnik z trenerem nie spodziewał się, że znajdą następnego sponsora. Jest nim **p. Wilhelm Lentz**, który zabezpieczy **Andrzeja** rakietami,

piłki, naciągi, koszulki, buty i inne drobiazgi. W części nieoficjalnej gościnni gospodarze zafundowali międzyrzecczanom lot helikopterem nad Bremą i Hannoverem. Dzięki **Aleksandrowi Neffowi** - współpracownikowi p. Hoekstry zwiedzono też zakłady Forda. Po kilku dniach pełni niezapomnianych wrażeń dwaj międzyrzecczanie powrócili do domu. następnym posunięciem osobowego sponsora było dostarczenie samochodu ołowowego umożliwiającego dojazdy zawodnikom na ewentualne zawody. Podobno to jest dopiero początek sponsorowania. Oby tak było zawsze ku zadowoleniu międzyrzeckiego tenisa ziemnego.

J. Wiśniewski

P.S. W klubie MLKS Orzeł nadal istnieje sekcja tenisa. Uznano tam i chyba słusznie, że zdrowa, sportowa rywalizacja wyjdzie tylko na zdrowie sportowców. Zaległości finansowe zostaną uregulowane.

KTO NIE KOCHA
PIEKARZY ORŁA

Po ostatnim artykule p.t. "Czeski film-czyli nikt nic nie wie" spotkałem się z wieloma różnymi opiniami. Zdecydowana większość uważa, że wreszcie coś się ruszyło. Było kilku przeciwników wyluszczenia na światło dzienne sytuacji w klubie. Od tego czasu sytuacja się zbytnio nie zmieniła. Pozytywnym zjawiskiem są: drużyny przygotowujące się do sezonu, zarząd klubu zauważył trudności sekcji p.n., oraz duże zaangażowanie działaczy piłkarskich. Cały czas jest jeden problem - brak pieniędzy. 21 stycznia odbyło się spotkanie członków komisji samorządowej rady miasta z dużą rzeszą działaczy Orła. Dyskusja była długa i przebiegała raczej po myśli działaczy sportowych. Większość członków komisji łącznie z jej przewodniczącym p. **Romanem Strzelczykiem** była zdania, że na sport powinny znaleźć się pieniądze. Po wystąpieniu p. **Zenona Blochowicza** - byłego prezesa klubu na sali zapanowało zdziwienie. Jego głos z nikomu nieznanymi przyczynami był przeciwny przyznaniu pieniędzy piłkarzom Orła (chodzi o pieniądze na działalność sportową). Wszyscy opuścili salę zdziwieni i bez żadnej nadziei na poprawę finansowej sytuacji klubu. Teraz wszystko zależy od radnych. Mając w pamięci dotychczasowe ich postępowanie w kierunku sportu działacze nie są optymistami. Dla naszych radnych sport uprawiany przez dużą część międzyrzeckiej młodzieży nie ma żadnego znaczenia. Należy się dziwić, że radni zapatrzeni są tylko na "czubek własnego nosa". Na początku lutego odbyło się spotkanie działaczy sekcji i sympatyków piłki nożnej z prezesem OZPN będącym jednocześnie członkiem prezydium PZPN p. **Markiem Pośpiesznym**. Plusem tego spotkania jest ewentualna możliwość czasowego odroczenia zapłacenia należności statutowych do OZPN. P. Pośpieszny stwierdził, że większość klubów w województwie znajduje się w sytuacji bardzo kłopotliwej, ale w Orle to już jest bardzo niedobrze. Poprawienie takiego stanu widzi on w innym podejściu do problemu sportu przez radnych i władze miasta, było nie było drugiego pod względem wielkości w województwie. Błędną działalność jest bardzo kłopotliwa i tylko dzięki sponsorom można jeszcze coś zrobić. Za pośrednictwem Kuriera kierownictwo sekcji pragnie podziękować państwu **Teresie i Marianowi Łuczakom**, panu **Aleksandrowi Gorgolikowi** za dotychczasową pomoc w działalności sekcji. I tym optymistycznym akcentem w przededniu rozgrywek kończę ten smutny w rzeczy samej artykuł.

Jan Wiśniewski

P.S. Nie zapomniałem o drugim klubie Sparcie Międzyrzec. Rozmowę z trenerem, prezesem i zawodnikami obiecuję zaprezentować czytelnikom w kwietniowym numerze Kuriera Międzyrzeckiego.